



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 5 GRUDNIA 1953 R. Nr. 49 (596)

Z UCZUCIEM CZCI DLA NARODU...

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu zakończenia prac IV Rady Narodowej R. P. 30 listopada 1953 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski wygłosił następujące przemówienie do Rady Narodowej:

Wysoka Rado,
Od chwili mego ostatniego przemówienia*) na otwarciu obecnej sesji Rady Narodowej sytuacja w Polsce nie uległa poprawie.

Z prawdziwym bólem stwierdziliśmy, że przesładowania religijne w Kraju trwają, że swobody obywatelskie są nadal poniewierane, że uch polski poddawany jest rusyfikacji, że przeszłość nasza jest zniszczona, a wychowanie młodzieży na celu przede wszystkim wytępienie z duszy dziecka wszelkich ideałów narodowych tak, aby wychować owe pokolenie na obraz i podobieństwo obywateli sowieckich.

Z uczuciem czci dla Narodu naszego widzimy, jak małe rezultaty wydały te wysiłki pionków rosyjskich i Roman udających Polaków w Kraju i ja i opór stawia im społeczeństwo polskie.

Z zadowoleniem też możemy stwierdzić, że akcja protestacyjna przeciw ciskowi religijnemu w Polsce zatacza coraz szersze kręgi we wszystkich częściach świata, dowodem czego przede wszystkim jest protest akady Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, przeciw uwięzieniu kardynała Wyszyńskiego. Protest ten, który nie mógł mieć miejsca bez zgody rządów, utrzymujących stosunki ze Stolicą Piotrową bez względu na różnicę wyznań, do których państwa ich należą, spowodował piękne i głębokie przemówienie Ojca Świętego, stanowiące nowy dowód Jego życzliwości dla Polski.

Niepodobieniem jest wyliczać tutaj wszystkie objawy oburzenia, które mają miejsce. Wspomnę tylko słowa potępienia Prezydenta Eisenhowera, poparte przez opozycję oświadczenie ministra Edena, podpisywane przez licznych członków wniosku domagającego się dyskusji w Izbie Gmin i wielką demonstrację katolików ze wszystkich części Brytyjskiej Wspólnoty Narodów zwołaną na 3 grudnia przez Karolynę Griffina. Wdzięczność nasza dzie również ku państwu Ameryki Łacińskiej, które okazują nam wiele współczucia i przyjaźni.

W sytuacji międzynarodowej przez ostatnie 6 tygodni nie zaszło nic takiego, co by uzasadniało pogląd, że nastąpiły jakieś korzystne zmiany. Z niepokojem spoglądamy na pewne różnice między poglądami głównych państw zachodnich. Zbliżająca się konferencja szefów rządów trzech największych mocarstw wolnego świata budzi w nas nadzieje, że różnice te zostaną możliwe wyrównane i że powzięte tam decyzje przyczynią się do zakończenia tego ciężkiego stanu, w jakim znalazł się świat wskutek niebezpiecznych decyzji powziętych na konferencjach w Teheranie. Jakcie i Poczdami.

Jeżeli w wytworzonej sytuacji udało się dotychczas, pomimo ciągłych wojen lokalnych i wybuchów ruchów rewolucyjnych obecnie nie tylko w Azji i Afryce, ale i w centralnej Ameryce, uniknąć wojny powszechnej, to dzieje się to dlatego, że Stany Zjednoczone utrzymują swoje garnizony w rozlicznych częściach świata i pomagają do organizowania obrony wielu państw, miłujących wolność, co przecież nie może trwać wiecznie.

Ale musimy sobie zdać sprawę z tego, że do utrzymania pokoju przyczynia się niezawodnie panujące w Rosji przekonanie, że i bez wojny komunizm zawładnie światem, dzięki oczekiwaniom przez Moskwę kryzysom gospodarczym w państwach o ustroju kapitalistycznym, z których będą mogli skorzystać lokalne partie komu-

nistyczne dla przejścia władzy ze stonkowo małą pomocą ze strony Rosji.

Niepodobieniem jest położyć kres temu stanowi rzeczy bez naprawienia popełnionych błędów przez odsunięcie Związku Sowieckiego do jego właściwych granic i przywrócenia niepodległości tym państwom, które ją utraciły na zasadzie wzmiankowanych niebezpiecznych układów.

Zgodnie z dekretem z dnia 9 grudnia 1939 roku w brzmieniu ogłoszonym w czerwcu 1951 roku kadencja IV-ej Rady Narodowej kończy się 30 listopada. Przetę pragnę złożyć podziękowanie za trudy, które członkowie Rady nieśli bezinteresownie w służbie Rzeczypospolitej, pomimo ciężkich warunków, w jakich praca ta odbywała się dla wielu z Państwa.

Czwarta Rada Narodowa może poszczycić się znacznym dorobkiem, że wspomnę tylko uchwalenie dekretów o stosunku Państwa do Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, o nadaniu praw Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie, a zwłaszcza projektu dekretu o wyborach do Rady Rzeczypospolitej, co — mam nadzieję — przyczyni się do podniesienia autorytetu przedstawicielstwa narodowego przez wzmoczenie jego charakteru demokratycznego.

Do tych wyrazów wdzięczności dla Prezydium i członków Rady Narodowej pragnę przyłączyć podziękowanie dla pracowników Biura Rady i dla wszystkich tych, którzy dopomogli Radzie do tak owocnego wypełnienia obowiązku wobec Państwa Polskiego.

Zamknięcie kadencji IV Rady Narodowej

W dniu 30 listopada br. odbyło się ostatnie posiedzenie IV Rady Narodowej. Na posiedzenie przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski w otoczeniu Prezesa Rady Ministrów, gen. dr. R. Odzierżyńskiego oraz wszystkich członków Rządu. Obecni byli również Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Okoniewski i Prezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego prof. Brzeski.

Sprawozdanie z dwuletniej pracy IV Rady Narodowej przedstawił prezes Rady, ambasador Wacław Grzybowski w obszernym przemówieniu. Zakochał je złożeniem hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Następnie załatwił Pan Prezydent Rzeczypospolitej, którego przemówienie podajemy obok. Następnie Prezes Rady Narodowej amb. Grzybowski omówił w następnym numerze.

WYBORY

Bilans prac IV Rady Narodowej R.P. będzie na pewno oceniany pozytywnie, przede wszystkim ze względu na uchwalenie przez nią projektów dekretów, dotyczących organizacji przyszłej Rady Rzeczypospolitej Polskiej, jak i wprowadzenia zasady, że część jej członków pochodzi będzie z wyborów powszechnych. Zastępcę wprowadzenia tej doniosłej zmiany dzieł z IV Radą Narodową R.P. rząd gen. dra R. Odzierżyńskiego, który ponowił swą inicjatywę w czasie ostatniej sesji i dopomógł do jej realizowania.

Cały trud przygotowania i opracowania na krótkim stosunkowo okresie spadł na komisję ordynacji wyborczej Rady Narodowej. Dzięki pracowitości członków komisji, energii jej przewodniczącego, red. Stanisława Mackiewicz, oraz sprawozdawcy, prof. Adama Pragiera, a także dzięki intensywnej współpracy przedstawicieli rządu min. Zygmunta Rusinka oba dekrety zostały przygotowane na dzień 28 listopada, kiedy odbyła się rozprawa na plenum, zakończona ich uchwaleniem.

W ten sposób Rada Narodowa R.P. mogła zakończyć swe prace w terminie ustawowym i niebezpieczne sugestie przedłużenia jej kadencji okazały się niezasadne.

Ważniejsze postanowienia tych aktów podajemy wewnątrz numeru, zastrzegając się oczywiście, że do tematu tego wrócimy bliżej, tym bardziej, że w najbliższym czasie wejdziemy w okres wyborczy.

Nie potrzebujemy przypominać, że stanowisko pisma naszego w sprawie zorganizowania wyborów do Rady Narodowej, która obecnie nazywać się będzie Radą Rzeczypospolitej Polskiej, było jak najbardziej pozytywne, czemu dał wyraz na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 9 maja br. red. R. Piestrzyński mówiąc:

„Jeżeli kto ma prawo do kontroli nad wydatkami państwowymi, to chyba przede wszystkim ci, którzy płacą podatki na Skarb Państwa. Danie im prawa głosu w wyborach do Rady Narodowej, czy Rady Rzeczypospolitej będzie najoczywistszym zastosowaniem zasad demokracji, będzie dalszym doniosłym i jedynie racjonalnym, istotnym, nawet

klasycznym i niezakłamanym etapem na drodze do demokratyzacji naszego życia zbiorowego. Przeciwwstawić się tej zasadzie byłoby — rzecz prosta — dowodem postawy antydemokratycznej.

„W r. 1945 pozostali na emigracji nie sztabi tylko, nie tak zwane elity polityczne, czy partyjne, lecz przede wszystkim szerokie rzesze narodu polskiego w jego pełnym przekroju. I dobrze, że tak się stało. Rzesze te stanowią bowiem wciąż jeden z najpotężniejszych atutów w walce o sprawę polską i rola ich nie jest skończona.

„Wiemy, że w czasach dzisiejszych nie można ograniczać się do polityki kameralnej. Tylko taka polityka ma w świecie ciężar gatunkowy, która posiada jakieś oparcie społeczne. Poparcie, którego udziela wolne społeczeństwo polskie obozowi niepodległościowemu, prawowitym czynnikiem państwowym oraz kierownikom nawy państwowej jest dlatego doniosłym atutem w naszej walce. Nie można go lekceważyć i pomijać w planach na przyszłość.

„Do tych rzesz obywateli odwołujemy się stale, ufając ich wypróbowanemu patriotyzmowi, ich ofiarności, ich poczuciu odpowiedzialności. Mamy do tych rzesz zaufanie. Być może istnieją czynniki, które tego zaufania nie mają i które obawiają się zetknięcia z polskimi warstwami społecznymi lub traktują je tylko odświeżnie. Wydaje się, że nadszedł już czas, by te rzesze nabrały przekonania, że stosunek do nich państwa polskiego i jego organów nie jest tylko odświeżny i manifestacyjny, lecz że państwo to pragnie powołać je do rzeczywistej odpowiedzialności zbiorowej poprzez wybory do Rady Narodowej. Tylko w tej formie hasło demokratyzacji naszego życia publicznego urzeczywistni się nie fikcyjne i ze szkoda dla ustroju, ale faktycznie i z pożytkiem dla naszego państwa i jego polityki.

KONGRESMAN RADWAN U GEN. ANDERSA

W dniu 1 grudnia p. Edmund P. Radwan, poseł republikański z Buffalo do Kongresu Stanów Zjednoczonych i członek Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów złożył wizytę generałowi Andersowi, który odbył z nim dłuższą rozmowę. Poseł Radwan jest czynnym działaczem organizacji kombatanckich.



LUDOMIR RÓŻYCKI
Portret Z. Attešändera

S. P. LUDOMIR RÓŻYCKI, TWORCA WSPÓŁCZESNEJ OPERY POLSKIEJ

GEN. ANDERS O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA W POLSCE

Na wielkiej manifestacji katolików brytyjskich w obronie Kościoła Polskiego, które zwołano do Albert Hallu w Londynie gen. Wł. Anders wygłosił następujące przemówienie, zwracając się w szczególności do J.Em. Karda Griffina.

W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przypadam dzisiaj w udziale tym pamiętnym i wspaniałym zebraniu, podziękować brytyjskim gospodarzom naszym za zorganizowanie i powołanie tej ważnej uroczystości.

Chcę aby słowa moje były wyrazem uczuć i przekonania nie tylko wszystkich Polaków, rozproszonych obecnie w wielu krajach wolnego świata, ale pragnąłbym aby były zrozumiane jako głos całego Narodu Polskiego, wolażącego o potępienie zbrodni, dokonywanych przez agentów Moskwy rządzących dzisiaj w Polsce. W swej walce z chrześcijaństwem, chciałoby się powiedzieć: w swej walce z samym Bogiem, ścierpać komunistyczni wtęracili do więzień bardzo wielu kapłanów polskich, uwięzili i poddali torturom nawet

biskupów, a teraz targnęli się na osobę Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego. Prymas Polski jest aresztowany i osadzony w nieznanym nam miejscu.

Zbrodnia ta poruszała opinię całego świata wolnego a powinna być śnąc sumieniami wszystkich ludzi. Powinna przypomnieć i postać przed oczyma wszystkim tragiczną postać, że naród polski i wszystkie inne narody, znajdujące się za żelazną kurtyną — są w więzach obecnej okupacji i najędźnierczego terroru. Są pod władzą, która z wolą tych narodów nie ma nic wspólnego.

Gdyby Naród Polski mógł mówić w dzisiejszej chwili nabrzmiałej niechęcią, to usłyszeliśmy przede wszystkim serdeczną myśl i gorące zapewnienie wierności wobec Stolicy Apostolskiej. Wszyscy Polacy wiedzą i czują głęboko, że zbrodnie komunistyczne nie tylko nie oddały Polski od świata zachodniego, ale przeciwnie umocniły głęboką miłość i wiarę, którą Naród Polski otacza Namiestnika Chrystusowego. Ze swej strony chciałbym skorzystać z tej okazji, aby złożyć u stóp Ojca Świętego nie tylko wyrazy najgłębszego synowskiego przywiązania, ale i serdecznej wdzięczności za to, że sprawa naszej cierpiącej Ojczyzny jest tak bliska Jego sercu. Mamy w pamięci wszystko to, co Ojciec Święty niedawno wypowiedział w sprawie Polski.

Zuchwała walka barbarzyńców sowieckich, wypowiedziana obecnie Kościołowi w Polsce ciągną krwawe ofiary i bolesne straty. Trwoga napędza polskie serca i umysły. Pusty jest jednak triumf agentów Moskwy. Chcą oni aby zbrodnie ich poraziły umysł i wolę człowieka — chrześcijanina. Tego nie osiągną. Chcieli, aby ich zbrodnie nie doszły do świadomości wolnego świata. Dzisiaj, na tej sali stwierdzić możemy, że to im się nie uda nigdy. Nie ustaniemy dopóki świat cały nie będzie dokładnie wiedział jakie są losy umęczonego w niewoli sowieckiej Narodu Polskiego i jego najwyższego Pasterza dostojnego Prymasa Polski.

Niech mi wolno będzie raz jeszcze złożyć na ręce Waszej Eminencji gorące podziękowania wszystkim dostojnikom Kościoła i wiernym za powołanie tego zebrania i za tak nadzwyczajne liczne wzięcie w nim udziału. Fakt, że duchowymi uczestnikami naszego zebrania są również miliony katolików wraz ze swymi Arcypasterzami z wszystkich krajów mówiących po angielsku — ma dla nas swój głęboki wyraz. Jest symbolem i zapowiedzią, że Sprawa Boża i wolność zwyciężą. Oby jaknajprędzej spadły okowy z mojej uciemnionej Ojczyzny.

CO ZA TYM SIĘ KRYJE?

Londyński „Dziennik Polski” rozpisal wśród swych czytelników plebiscyt, zapytując ich czy pragną zjednoczenia politycznego oraz dopuszczenia jaltańczyków do zjednoczonego obozu politycznego. Temat jest aktualny i popularny. I zapewne „Dziennik” otrzyma sporo odpowiedzi.

Urzadzenie ankiet, badanie nastrojów opinii publicznej należy w każdym społeczeństwie demokratycznym do objawów zwykłych i zdrowych. W Ameryce system demokratyczny na tym między innymi polega. Ustrój amerykański to przecież w dużej mierze nieustanne wybory i głosowania, poparte badaniami opinii przez firmy statystyczne. Trudno zatem dopatrzeć się czegoś zdradczego o nienaturalnego w inicjatywie „Dziennika”, który na pewno nie przekroczył tu swych uprawnień dziennikarskich.

Dlatego niezrozumiała jest furia, z którą spotkał się jego pomysł w pewnych kręgach. Można jeszcze pojąć złość zwolenników Mikolajczyka i Kota, gdyż plebiscyt odsłonił zapewne raz jeszcze ich osamotnienie w opinii polskiej. Ale dlaczego odwołanie się „Dziennika” do głosu ogółu wywołało takie zdenerwowanie i zaniepokojenie w kręgach Stronnictwa Narodowego — tego nie potrafimy sobie wytłumaczyć. Stronnictwo Narodowe wydało sążniste okólniki organizacyjnym przeciw ankiecie „Dziennika”, pełen ataków osobistych i dziwacznych, historycznych zarzutów. Ostatni zaś numer „Myśli Polskiej” zawiera na miejscach czołowych szereg złoćca pisanych napaści na „Dziennik Polski”, którego inicjatywa stała się widocznie dla tego pisma głównym zagadnieniem politycznym w chwili obecnej.

Co to wszystko ma znaczyć i co się za tym kryje? Skąd ta namiętna chęć posrednia obrona jaltańczyków w organach Stronnictwa Narodowego?

*) 17. X. 1953.

ANDRZEJ TOMICKI

FRANCJA Z AMERYKĄ CZY Z ROSJĄ?

TOCZĄCA się w parlamencie francuskim rozprawa na temat polityki zagranicznej i armii europejskiej — której szczegóły znane są ze sprawozdań prasowych — wykazała przede wszystkim istnienie w narodzie francuskim głębokiej rozbieżności zdań w sprawie pytania, jaką drogą iść dalej. Doszło do tego, iż niektórzy politycy poruszyli w istocie możliwość — odwrócenia dotychczasowego systemu przymierzy. Dzisiejszej polityce francuskiej, opartej na przymierzu francusko-amerykańskim, przeciwstawiona została oś Francja-Rosja! A chociaż nie mówiono o dalszych skutkach tego zwrotu, to jednak jasną jest rzeczą, że jego zwolennicy musieli sobie z nich zdawać sprawę. Doskonale zresztą ujął je znany dziennik francuski „Le Figaro” z 19 listopada b.r. w artykule wstępnym, zatytułowanym „Odwrócenie przymierza”. Czytamy w nim następujące zdania:

„Toteż widzimy, że przeciwnicy Europejskiej Wspólnoty Obronnej spoglądają ku Moskwie. Odrzucenie traktatu paryskiego, nie tudźmy się, pociągnęłoby za sobą odwrócenie naszych przymierzy. O takiej to możliwości napomykają przypomnienia, które tu i ówdzie słyszymy, o ważnym zawsze pakcie francusko-sowieckim. To właśnie ofiarują nam skrajni przedstawiciele gaullizmu i neutralistów”.

I dalej dziennik stwierdza:

„Byłoby złudzeniem wierzyć, że naród o typie wolnościowym („liberal”) mógłby poruszać się w kręgu potęgi sowieckiej, nie godząc się przed jej lub później na głębokie zmiany wewnętrzne. Panowie Roosevelt i Churchill mogli w roku 1945 wierzyć w możliwość takiego współistnienia w Europie Wschodniej. Wiemy, dokąd zaprowadziło ono Polskę, Rumunię i Czechosłowację”.

Uwagi te są niewątpliwie słuszne. A jednak pomysły „odwrócenia przymierzy” we Francji nie tylko istnieją, ale ostatnio nawet wzrosły na sile. Pożywkę stanowią dla nich dawno już działające francuskie prądy neutralistyczne, których najpoważniejszym wyrazem jeset znany dziennik francuski „Le Monde”. Czemu jednak dzisiaj właśnie pomysły te objawiają się tak silnie?

Pomijamy źródła o natchnieniu mniej lub więcej wyraźnie komunistycznym, które są we Francji, podobnie jak gdzieś indziej, po prostu odpowiednikiem polityki rosyjskiej. Ale hasła i linie wytyczne, które Malenkov zarysował w mowie, wygłoszonej podczas posiedzenia Najwyższego So-

wietu w Moskwie w pierwszej połowie sierpnia b.r. pod adresem narodu francuskiego, podziałały nie tylko na koła zależne od komunistów. Wypowiadając rozmaite przyjazne dla narodu francuskiego słowa, Malenkov w mowie swojej w znamienity sposób podkreślił istnienie francusko-sowieckiego traktatu z roku 1945. Była to wskazówka i zachęta jak najbardziej wyrażna.

Toteż należy uważać jak gdyby za odpowiedź i echa tej mowy oświadczenia i mowy niektórych polityków francuskich, którzy najwidoczniej śladem Malenkowa nawiązują do istnienia tego traktatu. Na czoło tych polityków wysunął się niewątpliwie radykał Daladier. Już 25 października wystosował on do odbywającego się w Paryżu zjazdu komunistycznej organizacji „Ruchu Pokoju” oświadczenie, w którym podkreślił swoją solidarność z tym ruchem w walce przeciwko Europejskiej Wspólnoty Obronnej. W trzy dni potem Daladier stanął w parlamencie wniosek — o rozpoczęcie rokowań z komunistami w Indochinach. Za rozpoczęciem takich rokowań opowiedział się też w dniu 8 listopada zjazd ugrupowania U.D.S.R. (Union Démocratique et Sociale de la Résistance) Na zjeździe tym zwyciężył lewicowy kierunek b. ministra Mitteranda nad umiarkowanym kierunkiem obecnego ministra obrony narodowej Plevana, który wobec tego rzekł się kandydatury na prezesa tej grupy. Słabą tylko większością zjazd wypowiedział się za Europejską Wspólnotę Obrony, a mowa członka tej grupy w parlamencie posła Bonnefous, była w tej sprawie bardzo krytyczna.

Sensacją jednak największą było i jest stanowisko „gaullistów”. Przypiętował je ostatecznie gen. de Gaulle w mowie, wygłoszonej na konferencji prasowej w Paryżu dnia 12 listopada. Gen. de Gaulle stwierdził w niej jasno i wyraźnie, że Francja powinna szukać zgody z Rosją, ponieważ Rosja jest nadal sprzymierzeńcem Francji na podstawie istniejącej umowy, podpisananej przez niego, gene-

rała de Gaulle i Stalina. Gen. de Gaulle domagał się w dalszym ciągu między innymi rewizji przymierza Francji z Ameryką celem uwzględnienia w nim niezależności Francji i jej charakteru jako mocarstwa nie tylko europejskiego, ale afrykańskiego, azjatyckiego a nawet oceanicznego.

Dodajmy do tego oświadczenie Gastona Palewskiego, mowę posła Ludwika Vallon, należącego do lewicy „gaullistowskiej”, który poza tym niedawno wystąpił ostro w obronie kandydatów komunistycznych, nieprzyjętych do Szkoły Administracji w Paryżu, a zwłaszcza oświadczenie również znanego bardzo „gaullisty” René Capitana, a będziemy mieli wcale wyrazny obraz nastrojów w tej sprawie. René Capitan oświadczył jeszcze przed mową generała de Gaulle dosłownie:

„Jeżeli komuniści się zgodzą — a godzą się — to i ja się godzę, żeby iść z nimi. Jest to sprzymierzenie się uprawnione i potrzebne, jak było potrzebne w ruchu oporu i jak byłoby wtedy zbrodnią odrzucenie przymierza i ofiary, które się nadarzały”.

Radykał zaś i premier przedwojenny Daladier (uczestnik katastrofalnej konferencji z Hitlerem w Monachium w r. 1938) oświadczył zupełnie bez ogródek z trybuny parlamentu:

„Prawdziwa Europa może wyłonić się tylko z pokoju, zawartego na mocy rokowań, z międzynarodowego porządku, w którego skład wejdzie stowarzyszenie się z Niemcami w ramach polityki pokojowej, zgodnej z życiowym interesem wszystkich narodów europejskich i nie wyłączonej naszego sprzymierzenia się z Rosją, albowiem nie odrzuciliśmy traktatu przymierza, którego podpisanie w roku 1944 jest zasługą ministra spraw zagranicznych”.

Nie będziemy mnożyć dalszych tego rodzaju oświadczeń, które trzeba rzucić na tło innych jeszcze objawów, jak m. in. ostatecznej odmowy parlamentu w sprawie znieśnienia nietykalności pięciu posłów komunistycznych, oskarżonych o zdradę, demoralizację armii, sabotaż francuskiego wysiłku wojskowego w Indochinach itd., która to sprawa ciągnęła się od października 1952 roku. I aczkolwiek rząd fran-

cuski w mowie ministra Bidault wyraźnie odzwał się od próby wejścia na drogę „odwrócenia przymierzy” i głosy przez nas przytoczone nie stanowią większości, to jednak cała ta sprawa jest dość poważna, ażeby jej się dokładnie przyjrzeć.

Źródłem jej, jeżeli chodzi o ugrupowania niekomunistyczne, jak „gaullisci” czy radykali, szukać należy w uzasadnionej zresztą obawie Francji przed Niemcami. Szybko odradzające się Niemcy niepokoją coraz bardziej Francję, a możliwość ich uzbrojenia po prostu ją przeraża. Sprawa niemiecka była więc osiłą całej debaty i jest w ogóle nicią zasadniczą, która wije się jako motyw w obecnej francuskiej polityce zagranicznej, wywołując gwałtowne wahania i rozbieżność. Rzecz ta zresztą wiadoma jest nie od dzisiaj. Francuzi nie chcą armii niemieckiej i boją się uzbrojenia Niemiec, chociaż dąży do tego Ameryka, która ze swej strony potrzebuje armii europejskiej i niemieckiej dla przeciwstawienia się dalszej ekspansji rosyjskiej. Co więcej, Francuzi obawiają się, że uzbrojone Niemcy mogą wywołać starcie z Rosją i przyspieszyć wojnę, której Francja chce za wszelką cenę uniknąć.

Coraz też większe sprzeciwy wywołują wśród Francuzów terytorialne roszczenia Niemiec w stosunku do Polski. Mówił o tym Daladier, przytaczając m. in. mowę Adenauera, wygłoszoną w Essen, wskazał poseł Pierre André (niezależny) oraz poseł Bonnefous („U.D.S.R.”), wzdrażając się przed „wiązaniami się z krajem, który nie podpisał traktatu pokojowego i który ma niepewne granice terytorialne, z krajem niezadowolonym wiecznemu stawianiu się („perpetuel devenir”)”. Jeszcze wyraźniej wypowiedział się „gaullista” Lebon (Union des Républicains d'Action Sociale — spadkobierca dawnego R.P.F.), który wprost się zapytuje, czy uzbrojone Niemcy nie zechcą odzyskać swoich terytoriów na wschodzie. „Otóż — przytaczamy streszczenie mowy posła Lebon według „Le Monde” — p. Le-

bon uważa obecne granice Polski jako najrozsądniejsze. Nawet emigranci polscy, wrodzy obecnemu rządowi w Warszawie oświadczają, że granica Odry i Nysy jest nienaruszalna. Ta granica zdaniem p. Lebon jest jeszcze ważniejsza dla Francji”. I tu „Le Monde” przytacza już dosłownie następujące zdanie z mowy posła Lebon: „Bezpieczeństwa Renu broni się na linii Odry i Nysy bez względu na to, czy zostanie zaatakowana ze wschodu czy zachodu”.

Dodajmy, że niektórzy mówcy poszli aż tak daleko, że wypowiadali obawy w sprawie zjednoczenia Niemiec, stwierdzając, że Wschodnie Niemcy zawsze wciągały Niemcy do przymierza niemiecko-rosyjskiego!

*

AMY więc niewątpliwie we Francji do czynienia ze zwrotem w kierunku Rosji. Zwrot ten spotyka się z tradycją polityki francuskiej jeszcze sprzed 1914 roku, kiedy to przymierze z Rosją uważane było we Francji za najlepszą gwarancję przeciwko Niemcom. Tęsknota za tymi czasami we Francji nigdy — nawet w okresie między dwoma wojnami — nie wygasta. Jednak opowiadając się dzisiaj albo wprost albo w dalszych skutkach za „odwróceniem przymierzy”, zwolennicy takiego zwrotu we Francji nie widzą czym jest dzisiejsza Rosja i że w ogóle od r. 1914 sytuacja świata uległa zasadniczym zmianom.

Daladier stwierdził, że od czasów napoleońskich żaden żołnierz rosyjski nie deptał ziemi francuskiej, podczas gdy Niemcy uczynili to w ostatnich kilkudziesięciu latach trzy razy. Czy jednak właśnie w razie możliwości takiego rozwoju, jaki w skutkach „odwrócenia przymierzy” niezawodnie by nastąpił, „przyjaciel” rosyjski nie położyłby jednak w tej albo innej postaci swojej stopy na ziemi francuskiej?!

Rozumiemy w pełni obawy Francji przed Niemcami. Ale „lekarstwo” w formie przymierza z Rosją i rozluźnienia przymierza z Ameryką jakie głoszą pp. Daladier i gen. de Gaulle, napewno Francji nie uratuje, ale uczyni z niej w końcu satelitę Moskwy. Jest tylko jedna droga, która prowadzi do uchronienia i zabezpieczenia Francji: ciężka, trudna i pełna wyrzeczeń praca nad wzmożeniem własnej siły.

"HITLER'S DEFEAT IN RUSSIA" *)

Czytelnik polski, posiadając więcej znacznie wiadomości, i to z pierwszej ręki, o obu przeciwnikach i lepiej będąc przygotowany do analizy ich przedzeń, nawyków i tradycji od czytelnika amerykańskiego lub zachodnio-europejskiego, nie podlegał nigdy wpływowi magicznych zaklęć propagandy sowieckiej, która uczyniła z przebiegu kilkuletnich działań na froncie argument owiany zabobonem wprost trwogą, że Rosja jest potęgą tak olbrzymią, iż wszelkie próby jej pokonania muszą kończyć się zawsze całkowitą klęską każdego, kto by powążył się z nią walczyć.

Stare wspomnienia z r. 1812 odżyły na Zachodzie z nową siłą naprzd po kampanii zimowej z 1941-2 i później, gdy bitwa pod Stalingradem ostatecznie przechyliła szalę na stronę sowiecką. Czynniki przestrzeni, klimatu, nieprzebranych mas ludzkich i ich fatalistycznego poświęcenia, które na Zachodzie nazwano bohaterstwem Czerwonej Armii, spletały się w całość, która stała się podstawą pozornego dogmatu o niezwyciężoności Rosji. Dogmat ten propaganda sowiecka zdołała w dużej mierze zaszczepić myśleniu zachodniemu, dodając do niego legendę o genialnym wodzostwie Stalina.

Książka gen. W. Andersa podważa ów dogmat, wykazując jego bezpodstawność. Pułk Truman Smith nie waha się też pisać we wstępie do niej: „Studium gen. Andersa jest najlepszą książką z dotychczas wydanych we wszystkich krajach i we wszystkich językach w przedmiocie przyczyn katastrofy niemieckiej w Rosji”.

Gen. Anders sprowadza rzeczywiste przyczyny klęski do jedenastu. Część ich, starannie przemilczana przez propagandę sowiecką, — a pamiętać trzeba, że Rosja nie udostępniła żadnych źródeł dotyczących wojny i nie wydała żadnych opracowań naukowych, — leży w działalności sprzymierzeńców zachodnich Rosji.

Należą do nich olbrzymie dostawy materiału wojennego, bez których Sowiety nie mogłyby długo wojny prowadzić oraz skutki bombardowania strategicznego Niemiec przez lotnictwo anglo-amerykańskie. Niemniej ważną są błędy natury politycznej i psychologicznej, polegające na tym, że Niemcy w swej bucie i zachłanności nie wyszukały tendencji wolnościowych poddanych Związkowi Sowieckiemu, traktując wszystkich, z nielicznymi wyjątkami, jako mieszkańców, jako rasę niewolników, a całe zajęte terytorium jako swą kolonię. Okrutna, poddyktowana przez obłąd nazistowski i głupotę wykonawców, polityka okupacyjna dokonała reszty, zaprzeczając możliwość znalezienia szczerego poparcia i pomocy wśród ludności zajętych terenów. Na tym polu osobiste zaślepienie Hitlera występuje w całej krasie dziwaczności jego szalonego umysłu.

Przeszedł jednak Hitler sam siebie na tym odcinku, który przede wszystkim o klęsce Niemiec zdecydował, to jest na polu ściśle wojskowym. Hitler zmusił armię niemiecką do posłuchu swym własnym pomysłem strategicznym. Doskonale narządził wojenne, prowadzone przez dobrych dowódców, dysponujące elementem ruchu na miarę dotychczas nie znaną, lepsze od przeciwnika pod każdym względem, do pewnego czasu nawet więcej mające żołnierzy walczących, skazane zostało na ztratę wolać całkowitego ignoranta w rzeczach wojskowych. To przyczyną najważniejszą i zarazem najdziwniejszą, gdyż nie mogłaby ona nigdy powstać w wypadku prowadzenia wojny przez jakikolwiek inny ustrój. Stąd pełen wymowy tytuł książki w obu wydaniach polskim i amerykańskim: „Klęska Hitlera”.

W wydaniu amerykańskim autor znacznie rozszerzył rozdziały poświęcone formacjom wojskowym złożonym z Rosjan i innych narodowości

Związku Sowieckiego, które pragnęły wziąć udział w wojnie przeciw władcom Kremla, w wojnie, którą chciały uznać za wojnę wyzwolniczą. I tu upór i zaślepienie Hitlera zmarnowały olbrzymie możliwości. Ruch ideologiczny skupiający się w głównej mierze dokoła tragicznej postaci gen. Własowa był niedostrzeżonym przez Zachód dowodem wewnętrznej słabości ustroju sowieckiego. Los zgotowany „własowcom” i innym oddziałom złożonym z wszystkich prawie narodowości imperium Stalina przez rządy państw zachodnich jest jedną z najcięższych stron pokłosa drugiej wojny światowej. Widać w tej sprawie straszliwe i nieludzkie skutki ignorancji Zachodu w sprawach Europy Wschodniej.

Piszący te uwagi był naocznym i niestety bezsilnym świadkiem wykonywania masowego wyroku śmierci na tysiącach Rosjan, którzy zaciągnęli się lub wyrzili gotowość ochotniczego zaciągu do armii Własowa, — w postaci przymusowego wydawania ich bolszewikom przez wojsko amerykańskie.

Z wdzięcznością też wspominam dobrą wolę tych oficerów amerykańskich, którzy dali się przekonać o właściwym stanie rzeczy i prawdziwym obliczu ich ówczesnych sprzymierzeńców sowieckich, co pozwoliło uchronić od strasznego losu garstkę, jakże nieliczną, ludzi, o których czytamy w „Klęsce Hitlera”, że należeli do jednego z najsłabszych ruchów ideowych, jakie zna historia współczesna”.

*

Należą się słowa uznania tłumaczowi książki, za ścisłość przekładu i zachowanie wartkiego i jędrnego stylu książki, jak również autorowi przedmowy, który wykałał obok dojrzałej wiedzy wojskowej i politycznej, również wnikliwą znajomość spraw polskich i wkładu Polski do drugiej wojny światowej.

Paweł Zaremba

POLSKA APTEKA-HURTOWNIA G. SHEARLS, M.P.S.
165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBassador 7469
Wysła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również wg recept, ponadto materiały dentystyczne, okularny itp.
STREPTOMYCINA 10 gr. £1.13.6
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn. £0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl. £0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500 „ £1. 6.0
Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA Z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

SPROSTOWANIE

Do zamieszczonego w poprzednim numerze artykułu Janusza Jasińcewicza „Straszewicz znakomity” wkradły się błędy korekty, które niniejszym prostujemy. Wymienione w ustępie pierwszym nazwisko znanego francuskiego historyka sztuki brzmie **ELIE FAURE**, a przytoczone w artykule wyjątki z jego przedmowy do „Historii Sztuki” powinny być wydrukowane jak następuje: (artysta musi) „czuć z siebie życie ziemi aż do ostatniego włókna kamienia” i w ostatnim zdaniu pierwszego ustępu, (gdy mowa o współczesności artysty): „w wszystkie działania w czasie, wszystkie działania w przestrzeni zbiegają się w jego dziele”.

AMERYKANSKIE wydanie syntetycznego studium gen. W. Andersa o przebiegu wojny na froncie niemiecko-sowieckim w latach 1941—1945 i o przyczynach klęski niemieckiej jest ważnym dopełnieniem szeregu prac, które od zakończenia działań 2 Wojny Światowej wydrukowano w języku angielskim. Książka, której wydanie polskie ukazało się przed półtora bezmała rokiem**, w swym założeniu i metodzie przedstawienia przedmiotu, odbiega od wszystkich dotychczasowych opracowań.

Nie sprowadza się bowiem do znużających i drobiazgowych analiz poszczególnych problemów, w które obfituje nowoczesna wojna, lecz w sposób jasny, prowadząc czytelnika poprzez niezbity w swej trafności wątek logiczny, tłumaczy dlaczego doszła do skutku maszynowa wojna Niemiec hitlerowskich nie zdołała pokonać Rosji, w tak znacznym stopniu ostabionej przez własne wady w organizacji wojskowej i politycznej, której ludność w pierwszych przynajmniej miesiącach zmagania wyczekiwała z utęsknieniem zwycięstwa napastnika, wiążąc je, słusznie czy niesłusznie, z nadzieją zakończenia swej długoletniej niedoli i niewoli.

*) General Władysław Anders — Henry Regnery Co., Chicago 1953 — str. 267 i mapa poza tekstem z przedmową pułk. S. G. USA — Truman'a Smith'a.

**) „Klęska Hitlera w Rosji, 1941—1945”, Wyd. Gryf Publications Ltd., Londyn, 1952.

ASMIDAR DEPARTMENT

W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCINA 10 gr.	£1.14.0
PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn.	£0.11.6
WYCIĄG Z WĄTROBY 36 amp. 2cc.	£1. 7.6
RIMIFON 1000 tabl.	£2.12.0
WITAMINA B-12, 24 ampulki 20 mcig.	£0.14.0
..... 50	£0.19.0
P. A. S. 500 tabletek 0,33	£1. 6.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz
MATERIAŁY — NYLONY — KOCE
i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

Wśród książek

KILKA WYDAWNICTW POETYCKICH

BIOLOGICZNE prawo dzielenia się komórek przerzuciło się ostatnio na dziedzinę naszego bibliofilskiego drukarstwa. Prowadzona wspólnymi siłami przez Czesława Bednarczyka i Stanisława Gliwę „Oficyna Poetów i Malarzy”, pierwsza powojenna polska komórka zdobnego drukarstwa na ziemi brytyjskiej, uległa rozpadowi. W wyniku powstała nowa Oficyna Stanisława Gliwy z siedzibą w Mabletonie koło Tunbridge i kontynuacja „Oficyny Poetów i Malarzy” z C. Bednarczykiem na czele, która przeniosła się do pobliskiego Tunbridge Wells, obie w hrabstwie Kent

O pierwszym samodzielnym wydawnictwie Oficyny S. Gliwy, czyli o „Strofach o Malarstwie” pisaliśmy (Patrz: „O.B.” nr 39/586 z 26.9.1953 r.). Obecnie przyszła kolej na omówienie kilku dalszych wydawnictw dawnej „Oficyny Poetów i Malarzy”, która jeszcze przed rozpadem stała się Oficyną Pisarzy i Grafików, a którą najwłaściwiej było nazwać Oficyną C. Bednarczyka, po jej wyodrębnieniu się. Jakkolwiek w nowej sytuacji nie ma dotychczas żadnej analogii z bajką o „Pawle i Gawle”, niemniej nowy, bodaj przynastny z rządu tomik Oficyny tej jest właśnie tomikiem bajek.

Wacław Korabiewicz, „Bajki dla dorostych”. Oficyna Poetów i Malarzy na emigracji w Anglii 1953. Linoryty wykonał art. grafik Stefan Baran. Str. 54 i 4 nl.

Ten niewielki tomik, złożony składem ręcznym i tłoczonym na prasie ręcznej, jest, jak się tego po gatunku poetyckim, który reprezentuje można spodziewać, lekki, czyta się go jednym tchem, wabi orzeźwiająco odmianą bajki z pogranicza satyry i frazki, o bardzo swobodnej formie wierszowania, którą włada z poczuciem rytmicznej melodyjności wiersza, z iskrami dowcipu, czasem nazbyt rubasznego, ale taka u nas powstała „transatlantyczna” moda, i przy tym nie bez pewnych niedociągnięć właściwych niejednemu debiutowi pisarskiemu. Wiele w tym tomie jakiejś niecierpliwości pisarskiej, niedociągnięć myślowych i formalnych, jak przede wszystkim nazbyt mechaniczne dobierane rymy i stąd płynące lapsusy.

Wierszy jest zaledwie 21 i to przeważnie bardzo krótkich. Niemniej w takim „Bočku i Kurze” spotykamy rym „I dziobem szura” do „mówi do niego kura”. Bociek stojąc na jednej nodze mówi: „Życie jest pełne zadatek, — przecimych (?) pełne dróg (brak znaku wszelkiego) — wolę nie wykladać wszystkich (?) naraz nó” (A ma ich wszystkich dwie). A na dokładkę w tym utworze liczącym razem 21 linijek „Czemóż” (zam.: czemuż) i „a nó” (zam.: a nuż) pisane jest przez ó zamknięte, zamiast u otwartego. Wolno może tak pocięć, ale czyż wolno wydawcy, składaczowi i korektorowi? Tu pieczętowała korekta zawiódła.

Układ graficzny jest na ogół przyjemny, a ilustracyjne linoryty Barana robione kilku rodzajami nacięć, są niekiedy bardzo ciekawe, niekiedy dość banalne. Udział jednak grafika w ogólnej urodzie tomiku i jego autorstwie jest wystarczająco duży, aby nie sprowadzać go w drobnej uwadze końcowej do podrzędnej roli, odbierając należne współautorskie miejsce, na stronie tytułowej.

Z tego tomiku, jeśli chodzi o jego stronę literacką, nasuwa się dla autora i wydawcy wniosek, że w podobnym robione kilku rodzajami nacięć, są niekiedy bardzo ciekawe, niekiedy dość banalne. Udział jednak grafika w ogólnej urodzie tomiku i jego autorstwie jest wystarczająco duży, aby nie sprowadzać go w drobnej uwadze końcowej do podrzędnej roli, odbierając należne współautorskie miejsce, na stronie tytułowej.

Jerzy Dołęga-Kowalewski, „Rozprawy poetyckie”. (1939—1953). Oficyna Poetów i Malarzy na emigracji w Anglii 1953. Drzeworyty art. grafika Stefana Barana. Str. 98 i 6 nl. To pośmiertne wydawnictwo przynosi czytelnika w wyższe strefy, cd

satyrycznych wydrwiwań ułomności ludzkiej, do wznosów pokornego ducha ludzkiego ku Najwyższemu i ku Jego dziełom doczesnym. Wzloty te przelamują się przez pryzmat sztuki poetyckiej, muzycznej i malarskiej, lub przez zbrojne czy cywilne bohaterstwo ludzkie, ale zawsze w obcowaniu z Bogiem. Formalnie biorąc nie jest to poezja najwyższego lotu, ale zawsze wysokiej kultury i głębokiej wiary. Wiele w niej wciąż aktualnych echa z niedawnej naszej przeszłości, które dzięki temu wydawnictwu nie rozprosza się i nie zagina bezpamiętnie i warte są zycziwego oka czytelnika. Do ciekawszych i szczególnie znamienitych utworów zaliczylibyśmy „Dumę o Kondotierze” pisaną pod motto Cypriana Norwida: „Dla zabawki nie szuka się grobu — gdzieś na okręgu przeciwnym globu”. Niemniej poza Krajem szukać trzeba będzie nowych edycji norwidowskich utworów, jak to zapowiada następne wydawnictwo tejże Oficyny.

Cyprian K. Norwid „Vade-mecum”. Oficyna Poetów i Malarzy na emigracji w Anglii 1953. Z akwafortami C. K. Norwida. Str. 140 i 4 nl.

Kazimierz Sowiński przygotował to wydawnictwo, które dopełnienie będzie drugim tomem pt. „Uzupełnienie Vade-mecum”. Z tego wynika, że istotna wartość tej edycji leży w drugiej części, której pojawienie się stanowiłoby nowy, ważny moment w dziele odzyskania i udostępnienia możliwie pełnej spuścizny norwidowej. Dlatego też z oceną całości wypadła zacząć do chwili pojawienia się drugiego tomu, tymbarziej, że zawierając on będzie zapewne wyjaśnienia i dane, co do jego powstania.

Czesław Miłosz: „Światło Dienne” — Biblioteka „Kultury”, tom V — Instytut Literacki, Paryż 1953. Str. 136 i 4 nl.

Zbiór wierszy przeważnie z lat po roku 1945. W części pierwszej i ostatniej zawiera różne utwory okolicznościowe i o charakterze deklaracyjnym, dalej idą liryki i przekłady z poezji murzyńskiej, poematy: „Traktat Moralny” i „Toasty” oraz cykl pt. „Świat” (poema nainwe) z r. 1943. Stanowi zatem wielostronny przekrój 10-letniej twórczości poetyckiej autora, która waha się od pogodnych liryków, aż do przepojonych zjadliwym szyderstwem wierszowanych pamfletów. W nich autor daje upust właściwej pewnemu odmawiającego pokolenia filozofii życiowej, polegającej na podawaniu własnych błędów za prawdę swej epoki.

„ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO”

W Santiago de Chile zaczęto wydawać kwartalnik, poświęcony wyłącznie badaniom nad zagadnieniem komunizmu. Tytuł w przekładzie polskim brzmi: „Studia nad komunizmem”. Kwartalnik wydawany jest w języku hiszpańskim. Redaktorem naczelnym jest dr. Michał Poradowski.

Otrzymałmy już dotąd pierwszy zeszyt wydawnictwa, datowany „lipiec — wrzesień 1953”. Jest on utrzymany na bardzo wysokim poziomie i jak wynika z jego treści wydawnictwo będzie mogło służyć złożonemu celowi. Z jednej strony szereg poważnych i analitycznych artykułów znanymi czytelnikowi południowo-amerykańskiego — nie sądzimy bowiem, aby jego koportaż miał się ograniczyć tylko do Republiki Chile — z zagadnieniami teoretycznymi jak: filozofia komunizmu, sprawa Trockizmu, komunizm i imperializm sowiecki, oraz da szereg informacji z położenia krajów podbitych przez Moskwę i dotyczących aktualności sowieckich. Do tej kategorii należą na przykład artykuły o losie intelektualistów w „demokracjach ludowych”, o opozycje czeskosłowackim przeciw sądom sowieckim i o przesładowaniu Kościoła w Polsce. Z drugiej znowu strony kwartalnik powinien spełnić pozytywną rolę informacyjną dla czytelnika w Europie dzięki artykułom w rodzaju: Komunizm w Guatemali, Partia Komunistyczna w Chile, Rewolucja społeczna w Boliwii a komunizm.

Sprawy te, na pozór odległe, i o których mało wiemy, są przecież członkami tej samej walki i znaczenie ich może wykraczać daleko poza nasze przypuszczenia. Ostatnie wypadki wokół basenu Morza Karaibskiego zdają się być dowodem, że Kreml uważa te obszary za szczególnie ważne i nie szczędzi wysiłków, aby przygotować i od tej strony dłużej lub nowy front w „zimnej wojnie”.

Poza nazwiskami autorów południowo-amerykańskich znajdujemy w zeszytach również nazwiska Amerykanina Fulton Sheena, oraz dwóch Polaków poza drem Poradowskim: Czesława Miłosza i Brunona Rychłowskiego. P. Z.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

KOBIETY, KSIĄŻKI I ŚPIEW

Trafnie znów zaspakajając potrzeby dnia Zjednoczenie Kobiół poświęciło swój drugi „Żywy Dziennik” w tym sezonie tematowi „Książki na zimowe wieczory”. Wypowiedziało się sześć prelegentek, z najrozmaitszych stron podchodząc do zagadnienia. Redaktorka tego mówionego pisma, art. dram. J. Domańska uderzyła w stronę praktyczną, wskazując na potrzebę rad w wyborze lektury. Zahaçała też o sprawę stosunku do książki krajowej, której zamierza się poświęcić następny wieczór „Żywego Dziennika”.

Najogólniejsze ujęcie przypadło właścicielce p. J. Deryngowej, która mówiła o nieprzemijającym obowiazku dojrzanego czytania, robiąc jednocześnie przegląd polskich możliwości czytelniczych i wydawniczych na emigracji. Poprowadziła ją pogadanka p. S. Rayskiej-Kuleskiej, która niezwykle wzięła i plastycznie omówiła 11 książek angielskich, poświęconych tematyce polskiej, od „The Dark side of the Moon” (Ciemna strona księżycy) wydanej anonimowo a ponoc pióra p. Zoe Zajdlerowej, aż do „Recollection of a journey” (Rozpamiętywanie podróży) Arcy Ratchingsona. Skolei poszły rady ogólniejsze p.

R. Matlachowskiej, kierowniczką biblioteki Polish Research Centre (Polski Ośrodek Badań). Prelegentka z wielkim zapałem mówiła o roli, jaki winien odegrać ten księgozbiór, któremu w W. Brytanii przypada obecnie to znaczenie, jakie miała dla przeszłości Biblioteka Polska w Paryżu. Przy tej sposobności zapowiedziała otwarcie 4 grudnia br., wystawy autografów i druków z XVI do XIX w. Stanowić to będzie formę zwrocenia się do społeczeństwa polskiego o niezbędną opiekę i pomoc. O angielskim ruchu wydawniczym, który zna z autopsji, mówiła p. J. Czechowicz-Mierosewska, zatrzymując się na możliwościach zdobywania lektury, zwłaszcza za pośrednictwem klubów książek. Wreszcie z dowcipem p. A. Wierzbianańska, jako fachowy psycholog, dawała rady, jak prowadzić dziennik lektury, aby zachować po niej trwalsze ślady w pamięci.

Ten ogólny wieczór literacki bezpośrednio poprzedziły dwa inne również zbiorowe wieczory, poświęcone już nie wyłącznie prozie i poezji. Wbrew chronologii zaczniemy od późniejszego, jako że starszym autorem był poświęcony. Mamy na myśli „Wieczór literatury

i pieśni karpackiej” w Klubie Białego Orła z udziałem pisarzy Dywizji Karpackiej. Nastąpił on w pewnym czasie po wieczorze poświęconym autorom z Brygady Karpackiej, bo takie są dziś rozróżnienia w dziedzinie pisarstwa. Prezes Zw. Karpaczyków płk. Hildebrandt powitał przybyłych z gen. Duchem, b. dowódcą Dywizji Karpackiej i gen. Sulikim, b. dowódcą sąsiedniej Dywizji Kresowej i odczytał listy z życzeniami od gen. W. Andersa, gen. S. Kopańskiego, ks. ks. inf. B. Michalskiego i kan. S. Stanisławskiego, nieobecnych w Londynie. Zapowiadał uczestników J. Białatowicz.

Na scenie przystrojonej znakiem Dywizji — zieloną chinką na tle białoczerwonym — przewieśli się: H. Mirzwinowski, który wygłosił ok. 10 utworów poetyckich, T. Sułkowski, odczytując „Utwór pastoralny” i wiersz „Tabor”, N. Sadek, który przypomniał wzruszającą opowieść drukowaną w „Polisce Walczącej” pt. „Dzień D.” oraz humoreskę „Kochane Ty!” Wreszcie Białatowicz oprócz kilku utworów T. Dobrowskiego odczytał własne tłumaczenia 3 obrazków z Guareschi’ego „Mały świat don Camillo” (Chrześ. Rozgrzeszenie, Rywale). Otworzyły i zamknęły wieczór pieśni żołnierskie odśpiewane pod dyr. p. Z. Gedla przez Chór im. F. Szopena (d. Wojska Polskiego) z p. Huczkiem jako solistą.

Szczególnie interesujący był „Wieczór literacko-muzyczny” z udziałem przeważnie debutantów z Kola Polonistów Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Najciekawsze były dwa debiuty: Zygmunta Ławrynowicza, który odczytał 5 utworów o zacięciu awangardowym i Danuty Bienkowskiej, o zarysowującej się sylwetce poetyckiej. Jej „Psalm z Holloway Road” ukazały się już w druku. Najmłodszym z uczestników był p. J. Sito, lubujący się w ludowym baśniarstwie, a najbardziej znanym p. F. Smieja, prezes Kola i redaktor „Życia Akademickiego”. Prozę reprezentował urywek powieści W. Gniatczyńskiego pt. „Zaczarowany jeź” odczytany przez O. Zeromską i opowieść pt. „Reminiscencje Moryca” p. Krystyny Cywińskiej, która już przedtem debiutowała w druku.

Po zagajeniu wieczoru przez prezesa Kola SPK p. T. Jurowskiego, przewodniczył mu wykładowca PUŃO prof. J. Bujnowski, który zapowiedział ukazać się w prowadzonej przez siebie oficynie drukarskiej trzech zbiorów poetyckich wydanych staraniem Polskiego Tow. Literackiego: Floriana Smieja — „Czuwante u drzwi”, Zygmunta Ławrynowicza — „Epitafium jesieni” i Wojciecha Gniatczyńskiego — „Próby”. Józefa Bujnowskiego ukazały się tymże nakładem w r. 1953 dwa zbiorki własne: „Rzecz o przemianach” (str. 6) i „Rysy w puszcze” (str. 28). W drugiej części wieczoru absolwentka konserwatorium Jadwiga Malankiewicz odegrała na pianinie Krakowiaka Fantastycznego I. Paderewskiego i Balladę G.-mol Szopena.

Do tego cyklu wieczorów zbiorowych dołączył się urządzony 25 ubm. u Marynarzy pierwszy w tym sezonie) wieczór poetycki (z cyklu) „Muza na wygnaniu”. Zorganizował go p. Xawery Glinka, który też omawiał w krótkich komentarzach twórczość kilkunastu współczesnych poetów polskich. Utwory ich bądź czytał sam, bądź też były one recytowane przez artystki dramatyczne, pp. Irenę Brzezińską i Romanę Pawłowską. Jest to szczególnie pożyteczny i starannie opracowany cykl, który w swym panoramicznym zasięgu objął ma kilkadziesiąt poetów polskich. Pozwała też w skrócie poznać się z niemal całym zakresem twórczości współczesnej, uwzględniając zarówno autorów żyjących jak i już zmarłych.

Na pierwszym wieczorze „Muzy na wygnaniu” pomiędzy wspomniane trzy głosy recytatorskie rozdzielone zostały utwory Balińskiego, Bednarczyka, Bogusławskiego, Bohdanowiczowej, Czuchnowskiego, Hemara, Kiernowskiego, Lechonia, Łobodzowskiego, Obertyńskiej, Przyłuskiego i Wierzyńskiego. Na zakończenie p. Pawłowska odczytała wiersz Xawery Glinki „Patos”, który podobnie jak kilka innych odczytanych na wieczorze wierszy był już drukowany w „Orle Białym” (nr 12/298 z dn. 20. III. 1948 r.). Z tak szeroko rozbudowanej imprezy winnyby skorzystać jak najszerzej koła miłośników literatury.

Wyjątkowo bujny okres imprez literackich wzbogaca jeszcze w najbliższej przyszłości dwa wieczory w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego, poświęcone wielkim indywidualnościom pisarskim. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie po wieczorze poświęconym wybitnemu angielskiemu poecie pochodzenia amerykańskiego, T. S. Eliotowi, laureatowi nagrody literackiej Nobla sprzed kilku lat, przygotowuje na 10 bm. uroczyste uczczenie 400-rocznicy śmierci, świętej na całym świecie, znakomitego francuskiego prozaika Rabelaisa. Mówić o nim będą pp. prof. S. Stronisk nt. „Rabelais na pograniczu Średniowiecza i Odrodzenia”, i prof. W. Folkiński: „U Rabelaisa” między Wschodem i Zachodem”. (n)

KSIĄŻKA NAJMILSZYM PODARKIEM

Święto Bożego Narodzenia jest okazją — w całym świecie chrześcijańskim — do wzajemnego obdarowywania się podarkami. Najprzyjemniejszym podarkiem gwiazdkowym jest książka, dla Polaka — polska książka. Aby przystępnie każdemu Rodakowi nabyć takiego podarunku dla Krewnego czy Przyjaciela, poniższe firmy księgarskie:

GRYF PUBLICATIONS LIMITED, 171, Battersea Church Road, London, S.W.11.

KSIEGARNIA S.P.K., 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7
B. ŚWIDERSKI, Polish Book House, 24c, Buer Rd., London, S.W.6

ogłaszają:

KLUB GWIAZDKOWY

na następujących zasadach:

- 1) Członkiem KLUBU GWIAZDKOWEGO może zostać każdy, kto zgłosi przystąpienie do dnia 30 listopada br. (Polacy poza Europą mogą zgłosić przystąpienie w terminie do dnia 31 grudnia br.). Zadnych opłat się nie pobiera.
- 2) Każdy członek KLUBU GWIAZDKOWEGO korzysta z 10 procent zniżki od tytułów niżej podanych.
- 3) Członkom KLUBU GWIAZDKOWEGO przysługują prawo spłacenia należności za zamówione książki w ratach tygodniowych. Zamówione książki będą wysłane pod wskazany adresami po spłaceniu całej należności.
- 4) Członek KLUBU GWIAZDKOWEGO nie ponosi kosztów opakowania ani przesyłki.

Albuny i monografie:
5 WIEKÓW MALARSTWA POLSKIEGO, od połowy XV do połowy XX stulecia. 192 całostronicowych reprodukcji. Duży format, piękny papier, gustowna oprawa, artystyczna obwoluta ... 30/-
MICKIEWICZ J. Kleina. 3-tomowa monografia o wielkim twórcy „Pana Tadeusza”. Blisko 1.800 stron. Liczne fotografie, portrety i facsimile rękopisów ... 50/-
ZYCIE KSIĄŻKI J. Muszkowskiego. Przeliczne studium wprowadzające czytelnika w czarowny świat książki, w procesy jej powstawania, produkcji, obiegu i rozpowszechniania. Blisko 500 stron tekstu i 117 ilustracji, 16 tablic i 1 plansza czterobarwna. Oprawa luks., złoceńca ... 42/-

Polska literatura klasyczna:
TRYLOGIA H. Sienkiewicza, pełne wydanie: Ogniem i mieczem 2 tomy, Potop 3 tomy, Pan Wołodyjowski 1 tom, razem 6 tomów luksusowo oprawionych w piękna reksyne, ze złoceńcami, w trwałym i eleganckim futerales ... 110/-
QUO VADIS H. Sienkiewicza, oprawa lukusowa, zloc. ... 36/-
KRZYŻACY H. Sienkiewicza, opr. płoc. 2 tomy ... 30/-
FARAON B. Prusa, 3 tomy w jednym ... 21/-
CHŁOPI W. Reymonta, 4 tomy ... 18/-
ROK 1794 W. Reymonta, 3 tomy ... 12/-
PRZEDWIOŚNIE S. Zeromskiego ... 12/6
STARA BASN I. J. Kraszewskiego ... 10/6
ZYWOT I MYSLI ZYGMUNTA PODFILIPSKIEGO J. Weysenhoffa ... 9/6
ZAKLETY DWÓR W. Łozińskiego ... 8/-
BENIOWSKI W. Sieroszewskiego ... 8/-

Beletrystyka współczesna:
ŚWIĘTY MIECZ J. Dobraczyńskiego ... 21/-
KLUCZ MADROŚCI J. Dobraczyńskiego ... 16/-
BOLESŁAW CHROBRY A. Gołubiewa, 4 tomy ... 63/-
TRANS-ATLANTYK W. Gombrowicza ... 12/-
WALTER 7,65 J. Jasięńczyka ... 7/6
BRUNATNE I CZERWONE J. Jasięńczyka ... 12/6
SPRAWA JOZEFYA MOSTA H. Naglerowej ... 12/6
ROK 1984 G. Orwella ... 10/-
SREBRNE ORLY T. Parnickiego, 2 tomy ... 18/-
KOCHANEK WIELKIEJ NIEDZIEDZICY S. Piaseckiego ... 4/6
JABLUSZKO S. Piaseckiego ... 4/6
SPÓRZE JA W OKNO S. Piaseckiego ... 4/6
NIKT NIE DA NAM ZBAWIENIA S. Piaseckiego ... 4/6
TURYSY Z BOCHANIEK GIAZD Cz. Straszewicza ... 13/-
SPOKOJNA GŁOWA Wiecha ... 18/-

Literatura pamiętnikarska, historyczno-polityczna i publicystyka:
BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU Gen. W. Andersa, opr. płoc. ... 20/-
KLESKA HITLERA W ROSJI, opr. płoc. ... 12/6
BIERNY OPÓR CZY WYZWOLENIE J. Burnhama ... 12/-
RAJ PROLETARIACKI F. Gonczyńskiego ... 9/6
INNY ŚWIAT G. Herling-Grudzińskiego ... 12/6
STANISŁAW AUGUST St. Mackiewicza ... 12/6
ZNIEWOLONY UMYŚL Cz. Miłosa ... 10/-
NA POLSKIM SZLAKU gen. K. Rudnickiego ... 12/6
W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ Z. Stypułkowskiego, opr. płoc. ... 21/-
BITWA O MONTE CASSINO, 3 tomy, wyd. luks. ... 27/-
DIABEL W RAJU T. Wittlina ... 12/6

LITERATURA RELIGIJNA:
ŚWIĘTY PAWEŁ. Życie i pisma — ks. prof. E. Dąbrowskiego ... 21/-
LISTY NIKOHEMA J. Dobraczyńskiego ... 21/-
LISTY ŚW. HIERONIMA ... 25/-
Dla młodzieży:
W PUSTYNI I PUSZCZY H. Sienkiewicza opr. płoc. ... 15/-
DLA PRZYJACIÓŁ-ANGLIKÓW:
FOR YOUR FREEDOM AND OURS M. Kridla, J. Wittlina i W. Malinowskiego, z przedmową Bertranda Russella, opr. płoc. ... 12/6
OUTLINE OF POLISH HISTORY O. Górki, Past and Present, opr. płoc. ... 8/6
POLAND ILLUSTRATED, piękny, bogato ilustrowany album, dający w szeregu doskonałych zdjęć obraz piękna naszego Kraju i jego zabytków. Wydanie luks., opr. płoc., złoceńca ... 12/6

JESZCZE DZIŚ ZGŁOŚ PRZYSTĄPIENIE DO „KLUBU GWIAZDKOWEGO”, wysyłając zamówienie do jednej z wyżej wymienionych firm księgarskich.

R. P.

PARTIA CZY SPISEK ?

W CHWILI, gdy z pewnych kół emigracji polskiej rozległy się, na szczęście odosobnione, głosy o zmierzchu komunizmu, w londyńskim „Timesie” ukazały się cztery artykuły — wydane obecnie w formie broszury — o obecnym stanie komunizmu w Europie Zachodniej. W rzeczowych rozważaniach „Times” przedstawił siły komunizmu w poszczególnych krajach, parlamentach, Związkach Zawodowych i doszedł słusznie do wniosku, że aczkolwiek rozpęd komunizmu, tak charakterystyczny dla okresu bezpośrednio powojennego, został w Europie Zachodniej zahamowany, to jednak komunizm pozostaje na tych obszarach poważnym niebezpieczeństwem dla polityki mocarstw przeciwstawiających się Moskwie.

„Skupienie siły komunistycznej we Francji i we Włoszech — piszą „Times” — stanowi stałą groźbę dla wolnej Europy. Jeżeli komunizm może zapewnić sobie — nawet obecnie — poparcie ze strony czwartej części ludności tych krajów, to można się obawiać wszystkiego w razie, gdyby np. fala depresji gospodarczej przeszła przez świat.”

Istotnie we Francji czwarta część wyborców oddała w ostatnich wyborach głosy na komunistów. We Włoszech padło na nich 22,6 proc. głosów, czyli o 3,6 proc. więcej, niż w głosowaniu poprzednim. W parlamencie francuskim klub komunistyczny liczy 96 członków, co stanowi jedną z przyczyn niemocy parlamentarnej i rządowej Francji, gdyż tak znaczna ilość posłów, pozostających w zasadniczej opozycji do każdego rządu, uniemożliwia wytworzenie się trwałej większości i normalnej opozycji parlamentarnej. We Włoszech po utracie przez Chrześcijańską Demokrację większości w parlamencie powstała podobna sytuacja. Komunistów w Izbie Deputowanych jest 142, lecz dodac do nich należy współdziałających z nimi socjalistów Nennięgo. Wspólnie tworzą oba te ugrupowania poważny blok (218 mandatów), które stawiają sobie za zadanie dokonanie m. in. przewrotu we włoskiej polityce zagranicznej przez odwołanie Włoch od koalicji atlantyckiej. Podobny jest cel polityki komunistycznej we Francji.

„The Times” słusznie uważa komunistów za „piątą kolumnę” Moskwy w zimnej wojnie. W razie wojny „ogracę” ta piąta kolumna może stać się zorganizowaną armią, działającą na tyłach walczących z Rosją Sow. wojsk. W artykule wstępnym omawiającym to zagadnienie „The Times” porównał obecną walkę Europy z komunizmem do walk chrześcijańskich narodów europejskich z Turkami otomańskimi. Najzjadliwiej złamane zostały — jak wiadomo — dopiero pod Wiedniem (1683) przez króla Jana Sobieskiego. Zestawiając czasy obecne z tamtą epoką, „Times” twierdzi, że w Europie Zachodniej istnieje dziś silniejsze poczucie jedności, natomiast Turcy nigdy nie posiadali w obozie swoich przeciwników „piątych kolumn”, wypełniających rozkazy sułtanów i związanych ideowo oraz uczuciowo z Portą Otomańską.

Co prawda — o czym „Times” nie wspomina — Turcy niejednokrotnie pozyskiwali sobie cichych lub otwartych sojuszników wśród państw chrześcijańskich, przeciwstawiających się innym narodom chrześcijańskim. Król Francji Franciszek I, uważał się za ich sprzymierzeńca w walce z cesarzem Karolem V w wieku XVI. Niemniej zjawisko „piątych kolumn”, działających na Zachodzie przeciw jego cywilizacji i pozostających na usługach obcej potęgi, jest faktem historycznym, nowym i szczególnie groźnym, o ile pominiemy próby, wykorzystywania przez carów rosyjskich prawosławia w innych krajach, jak to czyniła Katarzyna II ze sprawą „dysydentów” w Polsce. Fakt istnienia „piątych kolumn” Moskwy musi być stale uwzględniany w polityce i strategii mocarstw zachodnich, tym bardziej, że Rosja nie zamierza wrzecz się tego narzędzia walki. W chwili obecnej nawet nim właśnie przede wszystkim pragnie się w Europie Zachodniej postawić.

„Times” słusznie uważa, że poza Francją, Włochami, Islandią, Finlandią, która w tych rozważaniach jest włączana do obozu zachodniego, partia komunistyczna nie odgrywa większej roli w walkach wyborczych i wszędzie poza Włochami i Zagłębiem Saary znajduje się raczej w odwrocie, choć odwrót ten nigdzie nie przybrał rozmiarów głębszych i zasadniczych.

Wyjątek stanowią Niemcy Zachodnie i Austria. Ostatnie wybory w Niemczech Zachodnich przyniosły drużącą klęskę komunizmu. W Austrii był on zawsze siłą nieznaczną.

W W. Brytanii zaś komunizm przestał się rozwijać. Ten obraz wszakże wymaga uzupełnień. Komunizm nie działa wyłącznie jako normalna partia polityczna. Działa przede wszystkim jako organizacja podziemna, tajna, jako „spisek”. Zarówno w W. Brytanii jak i w Stanach Zjedn. komunizm nie uzyskał wpływu na masę, lecz zdołał się wkradnąć podstępnie na wysokie nierzaz szczeble organizacji społecznej, państwowej a nawet religijnej. Skandaliczne afery szpiegowskie i inne są tego przykładem. Hiss, White, Rosenbergowie i inni w Stanach Zjednoczonych, Fuchs, Pontecorvo, „Czerwony Dziekan” Johnson, MacLean i Burgess w W. Brytanii to przykłady wpływów uzyskanych przez komunizm, działający w tych wypadkach poprzez pewne koła intelektualne, przez ludzi zawiedzionych moralnie czy politycznie, przez zdeprawowanych czy rozczarowanych „pięknoduchów”, czy snobów, będących wytworami choroby czy słabości ideowych Zachodu. W Moskwie, w komunizmie chcą oni widzieć przyszłość i spełnienie swych chorobliwych nierzaz rojeń. Pomijamy tu — rzecz prosta — sprawy zwykłych, płatnych agentów Moskwy, pełniących swą rolę ordynarnie dla pieniędzy.

„Times” za mało poświęcił uwagi tym intelektualnym kołom komunistycznym, często oficjalnie nie przyznającym się do komunizmu, przenikającym jednak do ośrodków myślowych danych narodów. Efekt ich działalności jest często znacznie groźniejszy dla świata zachodniego, a dla Moskwy ważniejszy od akcji normalnych, masowych stronnictw komunistycznych, których siłę mierzy się procentami uzyskanych w wyborach głosów.

Niedocenianie tej elitarnej działalności komunizmu wynika z nazbyt materialistycznego ujmowania zagadnień politycznych przez sferę kierowniczą na Zachodzie. Ważne dla nich jest to, co jest mapą i liczbą. Spadek głosów komunistycznych w wyborach już jest opisywany jako wielkie zwycięstwo.

Mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza Stany Zjedn. uczyniły wielki wysiłek po wojnie, by procent tych głosów obniżyć. W mniemaniu ich komunizm na Zachodzie był niemal wyłącznie następstwem niedostatku materialnego, krzywd społecznych itd. Tym brakiem materialnym postanowiono przede wszystkim zaradzić. Stąd powstał Plan Marshalla. Oczywiście nie można nie doceniać jego znaczenia i roli, którą odegrał. Być może, uratował on Europę Zachodnią, a zwłaszcza Francję od przewrotu. Komunizm wszakże nie wyplenil. Groźba jego, jak słusznie zaznaczył „Times” — istnieje nadal.

Dlaczego? Dlatego, że komunizm to nie jest też wyłącznie zagadnienie gospodarcze czy społeczne, lecz przede wszystkim moralne i polityczne. Rozwijają się tam, gdzie nastąpiło jakieś ciężkie załamanie w psychice narodu i w jego warstwie kierowniczej, z którego nie umie się on podnieść. Rozrostowi jego sprzyja brak wyraźnej polityki, konsekwentnie i uparcie realizowanej, brak dostatecznie rozwiniętego pionu moralnego wśród sfer kierowniczych, ich chwiejność, znudzenie czy lekkość. Dlatego komunizm stanowi wciąż siłę we Francji i Włoszech, a złamany został w Niemczech Zachodnich i w Austrii, mimo, że oba te kraje przeżyły straszliwą klęskę i kilka lat temu pokryte były gruzami. Przeciż Plan Marshalla działał dla Francji i Niemiec, dla Włoch i dla Austrii. Ani Francja, ani Włochy nie były dotknięte wojną tak silnie jak Austria i Niemcy.

Przyczyna jest oczywista: w Austrii i w Niemczech oba główne stronnictwa. Chrześcijańska Demokracja i socjaliści działając na podstawie doświadczeń narodu niemieckiego, zajęły stanowisko bezwzględnie antykomunistyczne, oba odrzuciły w sprawach zasadniczych wszelkie złudzenia co do obecnej Rosji, oba wysunęły własne koncepcje rozwoju narodowego.

We Francji i we Włoszech było inaczej. Nad oba państwami zaczęły zalać moralne z okresu wojny. Francja w gruncie nie otrząsnęła się jeszcze z klęski z roku 1940 i upadku systemu Vichy, Włochy przeszły ciężką katastrofę faszystów. W obu tych krajach szukano przeciż porozumie-

nia z komunistami. We Francji czynił to pierwszy gen. de Gaulle, we Włoszech partia socjalistyczna do dnia dzisiejszego idzie ręką z komunistami. Idea sojuszu z Rosją Sow. nie zamarla ani we Francji, ani we Włoszech — jak o tym świadczyli niedawne wypowiedzi gen. de Gaulle oraz pewne odgłosy napływające z Włoch.

LECZ nie można całej winy za te wahania, z których korzystają komuniści, składać na polityków francuskich czy włoskich. Ich chwiejność wyraża nierzaz obawy, czy w polityce amerykańskiej lub brytyjskiej nie zwycięży któregoś dnia tendencje porozumienia się z Rosją ponad głosami słabszych sojuszników. Ostatnie miesiące pełne lekkomyślnych pomysłów rozmawiania z władzami Moskwy w czwórkę, w trójkę, czy nawet we dwójkę wywarły fatalne następstwa w obozie atlantyckim m.in. prze-

(Dokończenie na str. 8-ej)

Na posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu 28 listopada br., uchwalono dwa doniosłe projekty dekrétów, które wprowadzają zasadnicze zmiany zarówno do struktury i kompetencji Rady Narodowej R.P. — która odąd nazywać się będzie Radą Rzeczypospolitej Polskiej — jak i w życiu wolnych Polaków, rozproszonych w świecie. Powołani oni bowiem będą do bezpośredniego wpływu na działalność polskich władz państwowych na wygnaniu przez dokonywanie wyboru części członków Rady Rzeczypospolitej.

Uchwalone zmiany do dekrétu Prezydenta R.P. z dnia 9 grudnia 1939 r. w sprawie powołania Rady Narodowej R.P. włączają do ustawodawstwa państwowego szereg tekstów i sformułowań, ustalonych już w t.zw. Akcie Zjednoczenia, opracowanym przez stronnictwa i ugrupowania polityczne Rady Narodowej i Rady Politycznej pod kierownictwem gen. K. Sosnkowskiego. Inaczej mówiąc, choć rokowania o zjednoczenie polityczne nie zostały zakończone — sprawa jaltanicyzmu wciąż nie jest niestety zatłwiona — różne postanowienia Aktu Zjednoczenia stają się już prawem.

ZJAZD KADETÓW W LONDYNIE

W rocznicę Nocy Listopadowej odbył się w Londynie, w sali parafialnej Polskiego Kościoła na Devon Rd., Walny Zjazd Junackiej Szkoły Kadetów. Podczas obrad wewnętrznych stwierdzono znaczny wzrost członków Koła w roku sprawozdawczym, uchwalono rezolucję ideową i wybrano nowe władze z p. R. Wernikiem (prezes) na czele. Po obradach odbyła się w Polskim Kościele msza św. za poległych i zmarłych wychowawców i kadetów, po czym o godz. 1-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu. Na Zjazd przybył Generalny Inspektor PSZ gen. Wł. Anders, min. Hryniowski, reprezentujący Rząd R.P. gen. J. Wiatr, b. d-ca JWSW, płk. Ziemiński (SPK), przedstawiciele prasy, organizacji studenckich i młodzieżowych oraz liczni goście, zwłązani bezpośrednio z życiem i pracą Junaków na Śr. Wschodzie. Po zagajeniu Zjazdu i powitaniu zebranych przez p. Ptaczka, uczczono chwilą milczenia poległych kadetów, po czym zabrał głos kpt. mgr. W. Gorczyński, b. dyrektor nauczania Szkoły Junackiej. Mówca, nawiązując do szczytnych tradycji Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta i Korpusu Kadeciów w Odrodzonej Polsce — stwierdził, iż Junacka Szkoła Kadeca, powołana do życia rozkazem gen. Andersa w dniu 12. 9. 1941 w Rosji, dorównała tamtym. Wychowankowie tej Szkoły nie tylko zrosili swoją krewią pola bitewne we Włoszech, na równi z żołnierzami, lecz dali również Ojczyźnie następnych chłopców, przepojonych idea ofiary, rzetelnej pracy i poczucia obowiązku. Podnosząc ogromne zasługi naszego wojska z gen. Andersem na czele w sprawie tworzenia szkół równocześnie z organizacją wojska w b. ciężkich warunkach w Rosji Sowieckiej, mówca stwierdził, iż jest to jedyny tego rodzaju fakt na świecie. Piękne hasła kadeciów: Bóg, Honor i Ojczyzna — mają i dziś swą niewymierną wartość w toczącej się obecnie walce o wolną Polskę.

Następny mówca, płk. dypl. K. Rzyziński, b. d-ca JSK w Palestynie zaznaczył na wstępie, iż jeśli na święto kadeci przybył dziś Naczelny Wódz, to m.in. dlatego, że widzi on w kadetach przyszłych towarzyszy broni. Kadeci winni przyczynić się swą pracą i postawą moralną do tego, by nikt z Polaków nie przepadł dla Polski, by wola walki i wola zwycięstwa ogarnęły polskie rzesze emigracyjne. W obecnej, ciężkiej walce o zdobycie opinii Zachodu dla Polski, potrzebny jest przede wszystkim charakter.

P. R. Wernik stwierdził w imieniu kadetów, że uprzywilejowane warunki szkolne, w jakich kadeci się kształcą nie tylko ich nie zdemoralizowały, lecz na odwrót — starali się oni wytworzyć z siebie dobrego żołnierza i obywatela. „Koledzy nasi ginęli za całą Polskę, wskazując nam drogę, po której pragniemy nadal iść. Bronimy i będziemy bronić zarówno granicy na Odrze i Nysie jak i ziem wschodnich ze Lwowem i Wilnem na czele i będziemy pilnować, aby ci, którzy przehandlowali te ziemie wrogowi, nie mogli w przyszłości polską ziemią handlować.”

Powitany oklaskami gen. Anders przekazał na wstępie kadetom najserdeczniejsze życzenia w imieniu Prezydenta R.P., po czym mówił o tworzeniu „małej Polski” w Rosji, o obowiązku ratowania polskich dzieci, młodzieży i kobiet, o ciężkiej pracy polskiego żołnierza — o tym, jak nie mógł zgodzić się z zaleceniami ówczesnych polskich kół rządowych i własną decyzją wyprowadził „małą Polskę” z niewoli sowieckiej; o szlaku Dąbrowskiego, o zmarnowanej, nie z naszej winy, owocach zwycięstwa, o przekleństwie Jaltę. Omawiając obecną sytuację, generał podkreślił wspaniałą postawę Kraju, mimo wzrastającej nędzy i potwornych przesładowań religijnych. Szeregi „Armii Rokossowskiego” są polskie i związane z resztą polskiego narodu, mimo powierzchownego pokostu rosyjskiego. Generał przypomniał, jak to po ciężkich walkach we Włoszech, gdy zmnie-

szczyły się stany liczebne 2 Korpusu — wierano nań nacisk, by zmniejszył Korpus do stanu dywizji, jak się temu skutecznie przeciwstawił wiedząc, że tylko duża jednostka — Korpus — ma swoje znaczenie. Uzupełnialiśmy wówczas nasze stany Polakami z armii niemieckiej, którzy do nas doszli.

W obecnym konfliktie światowym, którego nikt nie uniknie, sytuacja może się powtórzyć. Dywizje Rokossowskiego, pomnożone przez wyszłokone rezerwy, dają w sumie około 2 miliony polskich żołnierzy. Możemy przekonać świat ta cyfra.

Z kolei generał uwypuklił obecną, perfidną politykę Rosji, usiłującą skłócić państwa i narody Zachodu i uspić ich czujność. A przecież zaborec cele Rosji Sow. są nadal niezmiennie. Chce ona opanovać cały świat, o czym świadczy aż nadto dobitnie znane powszechnie fakty. Musimy mówić Zachodowi prawdę o celach i zamarach Rosji Sowieckiej, która odebrała narodowi naszemu wolność i niepodległość.

Generał wyraził następnie głęboką wiarę, iż obecna ciężka sytuacja musi odmierić nam na lepsze i przynieść w końcowym rezultacie wyzwolenie dla naszej Ojczyzny. Na chwilę dzisiejszą generał wysunął konieczność organizowania się społeczności emigracyjnej w Kołach Oddziałowych, w SPK, w Związkach Kresowych, w organach Skarbu Narodowego. „Waleczymy — zakończył generał — Odrę i Nysę, o Lwów i Wilno, o całą Polskę. Nie ma wśród Was, kadeci, tych, co handlowali ziemią i Sprawą Polską. Wasz herb — słońce kadecię — oznacza wolną, całą i Niepodległą Polskę.” Uroczystość zakończono odśpiewaniem Marsza Kadeciów, po czym odbył się wspólny obiad.

S. KLINGA

ZA PANIĄ

BIERUT jest człowiekiem ostrożnym. Dzięki tej właściwości przetrwał Dymitrowa, Annę Pauker, Rajka i Gołtwa. Po śmierci Stalina nie wykazał żadnego pośpiechu w wprowadzaniu zmian w polityce gospodarczej, co uczynili kierownicy innych reżymów satelickich, by potem na gwałt się wycofywać. Teraz, gdy w Rosji, na podstawie referatu Chruschczowa, postanowiono wprowadzić zmiany do sowieckiej polityki gospodarczej, Bierut mógł już bezpiecznie wystąpić również z programem zmian. Bierut stosuje się oczywiście do wytycznych, ustalonych przez Kreml, ale posuwa się na tej drodze nieco dalej od Chruschczowa. Zapewne nie uczynił tego bez zgody swych moskiewskich mocodawców, lecz właśnie dlatego zakres zapowiedzianych przez Bieruta zmian w planach gospodarczych reżymu nabiera cech sensowności. Bierut stosuje się oczywiście do wytycznych, ustalonych przez Kreml, ale posuwa się na tej drodze nieco dalej od Chruschczowa. Zapewne nie uczynił tego bez zgody swych moskiewskich mocodawców, lecz właśnie dlatego zakres zapowiedzianych przez Bieruta zmian w planach gospodarczych reżymu nabiera cech sensowności. Bierut stosuje się oczywiście do wytycznych, ustalonych przez Kreml, ale posuwa się na tej drodze nieco dalej od Chruschczowa. Zapewne nie uczynił tego bez zgody swych moskiewskich mocodawców, lecz właśnie dlatego zakres zapowiedzianych przez Bieruta zmian w planach gospodarczych reżymu nabiera cech sensowności.

Przyzwyczajaliśmy się od początku istnienia sowieckiej gospodarki planowej, to znaczy od października 1928 r., że komunizm stale zwiększa inwestycje w dziedzinie przemysłu ciężkiego, zaniedbując potrzeby spożywcze ludności. Reżym biertowski robił w Polsce to samo. Plan sześciolletni, mający obowiązywać od 1949 r. do końca 1955 r. postawił jako główne zadanie rozbudowę właśnie przemysłu ciężkiego i wynikiem jego wykonywania było wydatne obniżenie stopy życiowej

SPOŁECZE PRZED WY

Projekt Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o sposobie powoływania członków Rady Rzeczypospolitej Polskiej, ustala następujący tryb powoływania członków tej Rady: a) 13 członków będzie powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej ad personam; b) 6 członków będzie powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej w porozumieniu z prawnymi reprezentacjami wyznań; c) 8 członków będzie powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej spośród przedstawicieli zorganizowanego życia społecznego; d) 90 członków będzie wybranych w drodze wyborów powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich; e) 60 członków będzie wyznaczonych przez stronnictwa i ugrupowania polityczne.

Liczba członków Rady, wyznaczonych przez stronnictwa i ugrupowania polityczne, w kraju, w którym Rada ma swoją siedzibę, nie może przekroczyć 40, zaś łączna liczba członków Rady, powołanych z różnych tytułów przez Prezydenta Rzeczypospolitej — 18.

Ustala się następujące strefy wyborcze i podział mandatów: strefa Wielko-Brytyjska — 26 mandatów; strefa Francuska — 15, strefa Stanów Zjednoczonych — 15, strefa Kanadyjska — 9, strefa Australijska — 9, strefa Beneluksu — 6, strefa Niemiec Zachodnich — 6, strefa Argentyny i Brazylii 4 mandaty.

Do czasu dokonania wyborów w strefach, w których wybory się nie odbyły, Prezydent Rzeczypospolitej może powołać nie więcej niż 1/3 liczby członków Rady, przypadających z wyborów.

Projekt dekretu zawiera szereg przepisów formalnych i organizacyjnych, które na razie pomijamy, ograniczając się do najważniejszych.

A więc Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów zarządza wybory w poszczególnych strefach wyborczych.

Prawo wybierania mają obywatele polscy, którzy w dniu zarządzenia wyborów w strefie wyborczej, w której zamieszkuje, będą mieli ukończony 21 rok życia.

Prawo wybieralności mają obywatele polscy zdolni do piastowania mandatu członka Rady, bez względu na miejsce zamieszkania, którzy w dniu ogłoszenia wyborów będą mieli ukończony 25 rok życia.

Prawo do członkostwa Rady nie przysługują:

a) osobom, które przebywając w wolnym świecie i zajmując czołowe stanowiska w polskim życiu publicznym, znają uchwały dotyczące Polski, powzięte na konferencji przedstawicieli mocarstw w Jałcie w lutym 1945 r., względnie współdziałały w wykonywaniu tych uchwał przez sprawowanie wybitnych

star... nar... wiec... tu... Zjed... K. S... b... rza... lub... bier... z ty... poli... rów...
Pr... stem... zasa... syst... listy... pom... go, ni... kow...
Ka... że z... borc... głos... więc... ba... nej... kand... kilku... soba... wzgl... w k... datu... tów... wej... listy... Stre...
W glos... czyl... ga i... nazw... dane... wybo... ra n... borca...
Gł... niają... częj... sobis...
W Wyb... lu za... ści g... prze... osob... stoso...
Str... zgłas... Wybo... lu w... czeni...
Po... a st... e do... i ug... w ci... znac... zwię...
nied... pisać... o cz... cież... ciow... char... nej...
Ci... cel d... pół r... przy... ki g... podn... dani... wyk... gosp... się z... znac... równ... budu...
„W... cych... wszy... wied... dów... myśl... Nic... o zm... prze... to m... no w... sję, b... jakie... Krem... nows... wiązu... tyczn... py ży...

WYBORAMI

stanowisk politycznych w administracji narzuconej Polsce przez Związek Sowiecki; (Jest to wprowadzenie do dekretu sformułowanego słynnego art. 5 Aktu Zjednoczenia, opracowanego przez gen. K. Sosnkowskiego)

b) osobom uzależnionym od obcych rządów i instytucji, będących organami lub narzędziami tych rządów, przez pobieranie od nich świadczeń pieniężnych z tytułu swojej działalności lub pozycji politycznej. (Postanowienia zaczerpnięte również z Aktu Zjednoczenia).

Przewidziany w projekcie dekretu system wyborczy opiera się na połączeniu zasady okręgów jednomandatowych i systemu większości z głosowaniem na listy i z zasadą proporcjonalności. Przy pominięciu konstrukcji prawa wyborczego, zastosowanego ostatnio z powodzeniem w Niemieckiej Republice Związkowej.

Kandydata lub listę kandydatów może zgłosić pisemnie, co najmniej 25 wyborców w terminie 30 dni przed dniem głosowania. Lista może zawierać nie więcej kandydatów niż dwukrotna liczba mandatów przewidzianych dla danej strefy względnie okręgu. Ta sama kandydata może być umieszczona na kilku listach. Kandydatem może być osoba zamieszkała poza strefą wyborczą, względnie poza okręgiem wyborczym, w którym została zgłoszona jej kandydata. Kandydatów lub listę kandydatów w okręgach zgłasza się do właściwej Okręgowej Komisji Wyborczej, zaś listę kandydatów na całą strefę — do Strefowej Komisji Wyborczej.

W strefie wielokobrytyjskiej wyborca głosuje przy pomocy dwu kart wyborczych, z których jedna jest biała a druga innego koloru. Biała karta zawiera nazwisko kandydata i jego następcę z danego okręgu wyborczego, na którego wyborca głosuje, karta kolorowa zawiera numer listy strefowej, na którą wyborca głosuje.

Główna Komisja Wyborcza, uwzględniając warunki w danej strefie wyborczej, może doпустить obok głosowania osobistego także głosowanie listowe.

W takim przypadku Główna Komisja Wyborcza wyda przepisy, mające na celu zabezpieczenie prawidłowości i tajności głosowania listowego, przy czym przepisy przewidziane dla głosowania osobistego będą miały odpowiednie zastosowanie.

Stronictwa i ugrupowania polityczne zgłaszają na ręce Głównego Komisarza Wyborczego gotowość do wzięcia udziału w Radzie w ciągu 30 dni od zakończenia kadencji poprzedniej Rady.

Podziału mandatów, przypadających na stronictwa i ugrupowania polityczne dokonają zainteresowane stronictwa i ugrupowania w drodze porozumienia w ciągu 30 dni po upływie terminu przeznaczanego na zgłaszanie gotowości do wzięcia udziału w Radzie.

STATNIE

miesiące obfitowały w rewelacyjne wiadomości o postępach zbrojeń sowieckich, zwłaszcza w dziedzinie broni niekonwencjonalnych. Dnia 30 lipca br. były brytyjski minister lotnictwa Henderson alarmował Izbę Gmin mówiąc o rzekomych fantastycznych osiągnięciach Sowieców na polu rakiet dalekosieżnych. W sierpniu i wrześniu oficjalne koła anglosaskie potwierdziły dokonania przez Sowiety pierwszego wybuchu wodoro- wych i kilku wybuchów bomb atomo- wych. W prasie zachodniej pojawiło się równocześnie sporo mniej lub bardziej konkretnych wiadomości na temat rzekomych wielkich postępów so- wieckiego lotnictwa strategicznego.

Ta fala alarmów, częściowo uzasad- nionych, a częściowo inspirowanych lub celowo wyołbrzymionych, uatwiła wprawdzie puszczenie w niepamięć po- dobnych wcześniejszych alarmów na temat ogromnych rzekomo postępów floty sowieckiej, nazywanej już niesu- sznie „drugą flotą świata”, lecz wywo- lała za to, zwłaszcza po drugiej stronie Atlantyku, przesadny niepokój. Toż nie można się dziwić, że oficjalne czyn- niki amerykańskie zdecydowały się na ujawnienie niektórych osiągnięć włas- nych i na ograniczenie ryzykownej o- peracji „Candour” i że także brytyjski minister dostaw, Duncan Sandys, po- chwalił się wyprodukowaniem rewela- cyjnych rakiet przeciwlotniczych, które mają z czasem niemal zupełnie wyeli- minować niebezpieczeństwo nalotów pilotowanych. Nie można również się dziwić, że w prasie anglosaskiej poja- wiły się dość liczne artykuły, próbują- ce ocenić istotny stan zagrożenia obu mocarstw anglosaskich i wskazać moż- liwości jego zmniejszenia. Warto się z nimi zapoznać, bo są one nie tylko fachowe, lecz szczerze i śmiałe.

W tym artykule ograniczyć się do streszczenia i omówienia wypowiedzi brytyjskich, zajmujących się głównie zagrożeniem Wielkiej Brytanii. Mam na myśli zwłaszcza serię artykułów głośnego pisarza Chestera Wilmota, o- głoszonych w ciągu października w „Observer”, oraz ciałniej ujęty, lecz także rewelacyjny artykuł Kennetha Gatlanda, wydrukowany w „R.A.F. Flying Review”.

Gatland, zajmujący się głównie nie- bezpiecznictwem grozącym ze strony dalekosieżnych rakiet sowieckich, siłą rzeczy stawia to niebezpieczeństwo na pierwszym miejscu; Chester Wilmot natomiast traktuje je na równi z nie- bezpiecznictwem nalotów pilotowa- nych, choć przyznaje, że obecna obrona czynna byłaby szczególnie bezsilna wo- bec masowego użycia rakiet, choć nie przeczy, że w tej dziedzinie postępy so- wieckie są znacznie większe niż na polu lotnictwa strategicznego.

Nie zastanawiając się nad tym, któ- ry z tych poglądów jest słuszniejszy, spróbuję naświetlić możliwości obu tych form zagrożenia zarówno w chwili obecnej jak w przyszłości.

KAZIMIERZ GLABISZ

ZAGROŻENIE WIELKIEJ BRYTANII

I. ZAGROŻENIE ZE STRONY RAKIET DALEKOSIEŻNYCH.

Jeżeli So- wiety posiadają istotnie, jak się pow- szechnie zakłada, ulepszone rakiety ty- pu V-2 o zasięgu 370 do 400 mil (dono- śność V-2 wynosiła tylko 300—350 kilo- metrów), to mogłyby one być rzucane na Londyn nawet z baz znajdujących się za obecną żelazną kurtyną. Wielka Brytania, posiadająca niezwykle rozle- głe skupiska miejskie i przemysłowe, jest niemal idealnym celem dla rakiet. Bez względu na to, czy ich rozrzut byłby mniejszy niż w latach 1944/45, czy nie. Wówczas wynosił on jak wi- adomo, około 1,5% odległości wyrzutu od celu. Zagrożenie ze strony daleko- siężnych rakiet jest i pozostanie tym większe, że nie tylko nowe myśliwce intercepcyjne i rakiety przeciwlotnic- ze są zbyt wolne, by mogły zniszczyć ra- kiety spadające ze stratosfery, lecz i dlatego, że także dywersyjne od- kierowywanie tych rakiet od celu (przy pomocy elektronicznych fal) jest wciąż jeszcze niemożliwe. Rakiety typu V-2 spadają z szybkością około 3.500 mil na godzinę, gdy myśliwce intercepcyjne praktycznie (poza pikowaniem) nie przekraczają 700 mil, a nawet nowe rakiety przeciwlotnicze mają szybkość tylko 2.000 do 2.200 mil. Również pu- lap myśliwców i rakiet przeciwlotni- czych jest narazie za mały, by mogły one łapać rakiety dalekosieżne podczas ich lotu przez stratosferę. Innymi sło- wy obrona czynna jest narazie wobec tych rakiet bezsilna.

Stopień zagrożenia zależałby oczy- wiście głównie od ilości, potęgi i precy- zji tych rakiet. Wątpliwe jest na szcze- ście czy potęga i precyzja rakiet so- wieckich byłaby większa niż niemiec- kich V-2, bo rozrzut wzrasta z odleg- łością. Nie wydaje się również, by So- wiety już rozwiązały trudny problem wyposażania tych rakiet w głowice ato- mowe, z konieczności bardzo małe. W każdym razie nie grozi jeszcze przez- długie lata wyposażanie tych rakiet w głowice wodorowe. Mniej korzystnie dla W. Brytanii przedstawia się bodaj sytuacja, jeżeli idzie o ilościową stron- nę zagrożenia. Można wprawdzie zali- czyć do bajek raport, przytoczony przez Hendersona, podług którego Sowiety produkują rzekomo aż 24.000 takich rakiet rocznie, niemniej trzeba się z tym liczyć, że nagromadziły one już do- stateczny zapas, by W. Brytanią i innym osiągalnym krajom zadać boles- ne ciosy. Na marginesie tej sprawy do- dam, że Niemcy wyrzucili w latach 1944/45 ogółem około 3.100 rakiet ty- pu V-2, czyli prawdopodobnie wyproduko- wali nie więcej niż 4.000.

Nie będę się rozdzwijał nad zagadnie- niem, czy i kiedy uda się Sowiетom wy- produkować rakiety dwustopniowe, o zasięgu 2.500 mil (podług Hendersona) względnie 1.865 mil (podług Gatlanda) względnie 1.750 mil (podług Chester Wilmota), bo zagadnienie to jest waż- ne nie tyle dla wysp brytyjskich, ile dla odleglejszych punktów strategicznych — jak Gibraltar, Suez, Singapore, Alas-

ka itp. Do bombardowania Londynu, Paryża czy Stambułu takie rakiety nie byłyby potrzebne. Tym bardziej, że w I. fazie ewentualnych działań wyrzut- nie sowieckie prawdopodobnie mogłyby się do tych punktów zbliżyć. Jeszcze mniej potrzebne do tego celu byłyby ra- kiety transoceaniczne o zasięgu 35.000 mil, o których marzył Niemcy i o któ- rych obecnie prawdopodobnie także ty- ko marzą Sowiety. Projektodawca pierwszego wzoru takiej rakiety, zwa- nym A-9, prof. von Braun, który prze- bywa obecnie w Ameryce, jest zdania, że nawet Ameryka potrzebowałaby 7 do 10 lat dla udoskonalenia i wypro- dukowania tej straszliwej, blisko 100 ton ważącej broni.

Wracając do zagrożenia rakiutowe- go samej W. Brytanii, muszę podkre- ślić, że komentatorzy angielscy bynaj- mniej go nie bagatelizują. Nie przeczą również, że znalezienie wystarczają-

cych środków zaradczych będzie bardzo trudne, a może nawet niemożliwe, oraz że stopień tego zagrożenia może się zwiększać. Sugerowane przez nich środ- ki obronne ograniczają się z natury rzeczy tylko do strony technicznej i są z pewnością niewystarczające. Jeżeli zaś idzie o aktualne możliwości obrony czynnej, to, jak słusznie podkreśla Che- ster Wilmot, są one o tyle tylko nieco korzystniejsze niż stosowane podczas ostatniej wojny, że obecne radary mo- gą trochę wcześniej alarmować bierną obronę i że zwalczanie wyrzutu byłoby prawdopodobnie łatwiejsze i skutecz- niejsze. Niestety nawet te dwie skrom- ne zmiany na lepsze niekoniecznie mu- szą się spełnić, gdyż są zależne od od- ległości i sposobu montowania i wyrzu- cania rakiet, zaś szanse opanowania rejonów wyrzutu byłyby, przynajmniej w I. fazie wojny, znacznie mniejsze niż podczas ostatniej wojny.

★

II. ZAGROŻENIE ZE STRONY BOMBOWCÓW PILOTOWANYCH I KIEROWANYCH BOMB LATAJĄCYCH.

To zagrożenie przedstawia się i przedstawiać się może w przyszłości zupełnie inaczej. Częściowo groźniej, częściowo mniej. Narazie jest ono mniejsze nie tylko dlatego, że So- wiety są mniej zaawansowane w dzie- dziedzinie lotnictwa strategicznego niż w dziedzinie dalekosieżnych rakiet, lecz i dlatego, że W. Brytania posiada już, co prawda w b. małych ilościach, skutecz- ne środki do zwalczania nalotów i bom- bardowań tego typu. Środkami tymi są lub niebawem będą nowe (obok kon- wencjonalnej artylerii przeciwlotniczej) kierowane rakiety przeciwlotnicze oraz brytyjskie i amerykańskie myśliwce intercepcyjne, wyposażone już częściowo w radar i rakiety. Rzecz jasna, że dopóki te nowe środki nie będą dostatecznie liczne, nawet wolne bombowce sowieckie o napędzie tłokowym (Tu-4), a tym bardziej lekkie bombowce o na- pędzie odrzutowym, startujące ewen- tualnie tuż zza Kanalu, mogłyby tu i tam się przerwać i tak czy inny cel precyzyjnie iły rakiety zombardować. W zasadzie jednak te nowe bronie ob- ronne, oparte o gęstą sieć radarowa, byłyby zdolne do skutecznego zwalcz- nia nawet odrzutowych bombowców oraz kierowanych bomb latających. Tych nowych środków obronnych mu- siałoby być oczywiście bardzo dużo, gdyby, wbrew jednej z hipotez Chester

Wilmota, Sowiety forsowały w przysz- łości rozbudowę lotnictwa strategiczne- go i dorobiły się dużej ilości średnich lub ciężkich bombowców o napędzie odrzutowym. Prototypy, a podług innych informacji nawet dwa skrzydła, śred- nich bombowców odrzutowych, zwanych typ 31 lub Tu-75, już rzekomo posiada- ją. Zagrożenie ze strony takich bom- bowców byłoby oczywiście szczególnie poważne i niebezpieczne wtenczas, gdy- by były one zaopatrzone w bomby ato- mowe lub gdyby W. Brytania odkładała jak chce Chester Wilmot, masową pro- dukcję kierowanych rakiet przeciwlot- niczych i myśliwców intercepcyjnych do czasu ich pełnego udoskonalenia. Che- ster Wilmot uzasadnia swoją ryzykow- ną sugestie tym, że obecne rakiety, mające nie duży zasięg, nie mogłyby wiele zdziałać, gdyby sowieckie bom- bowce wyrzucały latające bomby kiero- wane przez przekroczeniem wybrzeży brytyjskich. Z niebezpieczeństwem tym trzeba być niewątpliwie liczyć, bo Ame- ryka takie bomby już posiada a tajem- nice amerykańskie, jak wiadomo, do- dość często do Moskwy trafiają. Na szcze- ście jednak te bomby latające nie mogą być nazbyt szybkie, więc można by je niszczyć w pobliżu wybrzeża nawet przy pomocy obecnych środków. Warto tu przypomnieć, że spośród niemieckich bomb latających V-1, rzucanych z bom- bowców nad morzem, tylko 6% osiąga- ło Londyn. Były one co prawda znacznie wolniejsze od amerykańskich „Snark”.

★

SZANSĘ

obrony znalazłyby oczywi- ście poważnie, gdyby Sowiетom udało się wynaleźć jakiś skutec- ny sposób przeszkadzania w naprowa- dzeniu rakiet przeciwlotniczych na cel. Na szczęście jest to mało prawdopo- dobne — mimo niewątpliwych postę- pów sowieckich w dziedzinie elektro- techniki. Zresztą i ten sposób prze- ciwdziałania zostałby prawdopodobnie szybko neutralizowany.

Tak czy inaczej wyjść między czyn- ną obroną a atakiem w tej dziedzinie nie jest tak trudny i niemal bezna- dziejny jak w dziedzinie zwalczania ra- kiet dalekosieżnych. Tym bardziej, że prócz nowych brytyjskich broni obron- nych istnieją nowe typy amerykań- skich myśliwców, wyposażonych w ra- dar i rakiety „Sparrow” lub „Mighty Mause”, oraz kierowanych rakiet prze- ciwlotniczych, jak: „Mike”, „Lark”, „Gapa” i „Terrier”, o eksperymental- nych samolotach o napędzie rakioto- wym nie mówiąc. Za to grozi w tej dziedzinie wcześniej niebezpieczeństwo bombardowań atomowych, a z czasem może nawet wodorowych.

Reasumując, w przeciwieństwie do Ameryki zagrożenie W. Brytanii już istnieje i to zarówno ze strony dale- kosieżnych rakiet jak i bombowców pi- lotowanych. Zagrożenie to będzie nie- wątpliwie wzrastać o ile powietrzna i naziemna obrona Wielkiej Brytanii nie będzie wykazywać większych postępów niż w ostatnich latach.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że szanse wygrania wyścigu z postęпами sowieckimi będą zwłaszcza w tej dzie- dzinie znikome, o ile nie będzie znacz- nego zwiększenia kredytów lub takie- go czy innego przerwania tego wyścigu. Na razie tylko 1/3 część budżetu brytyjskich sił zbrojnych, wynoszącego 1,6 milarda funtów idzie na lotnictwo, a zaledwie 1/10 część na eksperymen- ty. Między innymi dlatego, że brytyj- skie siły zbrojne typu konwencjonal- nego są i muszą być zaangażowane w różnych punktach kuli ziemskiej, któ- rych nie mogą zabezpieczyć same ma- szyny, choćby najwymyślniejsze.

Chester Wilmot nie ukrywa, że czas gra na razie na korzyść Sowiетów i że trzeba znaleźć radykalne środki zarad- cze, by tę ewolucję odwrócić. Niestety jego postulaty ograniczają się do

zmniejszenia międzynarodowych zobo- wiązań Wielkiej Brytanii oraz do ob- cięcia wydatków na siły i bronie kon- wencjonalne, a szczególnie na mary- narkę wojenną. Oczywiście tylko celem zwiększenia środków w wspomnie- nie „dachu” nad brytyjskimi wyziami! Trudno uwierzyć, by takie rozwiązanie, nie licząc się m.in. z niebezpie- czeństwem przecięcia szlaków mors- kich i z ważnością zamorskich baz, było wystarczające i w ogóle wyko- nalne.

Wydaje się, że tylko wzmocniony wysiłek zbrojeniowy W. Brytanii i o- czywiście całego Zachodu, może zat- rzymać i z czasem odwrócić obecną ewolucję, w dziedzinie zagrożenia po- wiejtrznego szczególnie niekorzystną, skoro na jeszcze radykalniejsze roz- wiązania Zachód zdobyć się nie potrafi.

Nie wolno zresztą zapominać o tym, że W. Brytania jest tylko jednym, co prawda bardzo ważnym, ogniwem łań- cucha otaczającego blok wschodni. Jest ona niewątpliwie eksponowana i na- rażona, ale może w czasie pokojowym to zagrożenie zmniejszyć, częściowo przy pomocy sojuszników, zaś w razie wojny może liczyć na odciążenie przez amerykańską kontrofensywę powietrz- ną, niewątpliwie strasliwą w skut- kach.

Na tej pomocy oraz na własnym ge- nituszu technicznym i przystoiwością nieustępliwości przywódców i mas brytyjskich polega wielka szansa W. Brytanii przetrwania groźnej pierw- szej fazy ewentualnej wojny i zwycię- skiego zakończenia ponownej „Battle of Britain”. Pomimo, być może, du- żych strat i zniszczeń! Szansa ta będzie tym większa, a zniszczenie tym mniej- sze, im lepsze będzie pogotowie, a ter- min starcia korzystniejszy.

STANISŁAW AUGUST
pióra
STANISŁAWA
MACKIEWICZA
Cena 12/6
GRYF PUBLICATION LTD.

MATKA...

niedawno nie wolno było na ten temat pisać. Dziś Bierut mówi o tym, jako o czymś całkiem naturalnym, bo prze- cież, powiada, podnoszenie stopy ży- ciowej ludności „wynika z samego charakteru naszej rewolucji społecz- nej”.

Ciekawe, że w Rosji dostrzeżono ten cel dopiero w 36 lat po rewolucji i w pół roku po śmierci Stalina. Bierut przyznaje, że decyzja zmiany polity- ki gospodarczej przyszła z góry, że podniesienie stopy życiowej jest za- daniem „o wielkiej wadze politycznej, wykraczającym poza ramy problemu gospodarczego jednego kraju, wiąże się z zagadnieniami o zasadniczym znaczeniu, dojrzewa i krystalizuje się równocześnie we wszystkich krajach budujących socjalizm”.

„We wszystkich krajach budują- cych socjalizm” — to znaczy przede wszystkim w Rosji. Rosja też zapo- wiedziała wydatne zwiększenie nakła- dów kapitałowych na rolnictwo i prze- myśl wytwarzający dobra spożywcze. Nie tam dotychczas nie wspomniano o zmniejszeniu inwestycji w ciężkim przemyśle, ale prawdopodobnie będzie to musiało nastąpić i Bierutowi kaza- no wyprzedzić pod tym względem Ro- sję, by osłabił w ten sposób wrażenie, jakie może wywrzeć zarzucone przez Kreml podstawowego kanonu stali- nowskiej polityki gospodarczej, obo- wiązującego przez ćwierć wieku. Fak- tycznie zagadnienie podniesienia sto- py życiowej w „krajach budujących

socjalizm” „dojrzało i skryształowało się” naprzód w Niemczech Wschod- nych w postaci rozruchów robotni- czych. Kreml wyciągnął wnioski prak- tycznie z nich, jak i z błędu Berii, który postanowił dać ludziom nieco wię- jszymi wolności. Głodni ludzie skorzystali z tego, żądając jeszcze więcej wolności i więcej chleba. Obecnie Kreml pró- buje innej drogi — chce rozładować niezadowolone mas zaspakajając w większym stopniu ich potrzeby ma- terialne, nie zmniejszając, a nawet zwiększając ucisk polityczny.

Gdy chodzi o Polskę, to ucisk w sfer- ze politycznej i religijnej został za- ostrzony właśnie w przededniu ogło- szenia przez Bieruta zmian w polity- ce gospodarczej, mających poprawić materialny byt polskiej ludności, wy- zyskiwanej podwójnie, bo i na rzecz „budowy socjalizmu” i na rzecz Rosji. Właśnie ostatnio odbył się proces bi- skupa Kaczmarka, aresztowano Pry- masa Wyszyńskiego, a w zakresie poli- tyki rolniczej powiększono w ciągu 1953 r. liczbę kokchozów z 5 do 8 ty- sięcy, co wymagało wzmocnienia przy- musu.

PLAN podniesienia stopy ży- ciowej ludności nie może być wy- konany, jak nie były wykonane dotychczasowe znacznie skromniejsze plany wytwórczości dóbr powszech- nego spożycia. Odłożmy jednak dokład- niejszą analizę reżymowych zamie- rzeń na później i ograniczmy się do uwag o charakterze ogólnym.

Powierzchniowo zmniejszenie inwe- stycji w ciężkim przemyśle i przesta- wienie się na podwyższenie stopy ży- ciowej, może wyglądać, jak zahamow- anie tempa zbrojeń. Istota rzeczy może polegać jednak na tym, że pod- stawowe inwestycje zbrojeniowe, roz- poczęte w bloku sowieckim o kilka lat wcześniej, niż na Zachodzie, zostały już wykonane. Produkcja broni może być na skutek tego znacznie zwiększona, ale kosztuje ona zawsze taniej, niż budowa nowych fabryk broni, więc dlatego można dziś zmniejszyć ogólny poziom inwestycji.

Ponadto sowiecka statystyka do- chodu narodowego zalicza wydatki na zakup sprzętu wojskowego i utrzymanie sił zbrojnych do konsumpcji, co z ekonomicznego punktu widzenia jest słuszne. Jednak, w tych warunkach, gdy Bierut powiada, że odsetek do- chodu narodowego przeznaczony na inwestycje zostanie zmniejszony z 25 na 20 proc i te 5 proc. mają pójść na zwiększenie konsumpcji, to nie ma pewności, czy będzie to zwiększenie konsumpcji cywilnej czy wojskowej, gdyż zakup łodówek przez dygnitarzy komunistycznych, samolotów przez armię będą jednakowo zaliczone do konsumpcji.

Na końcu nasuwa się uwaga, że proces ujednolicenia gospodarki pol- skiej z gospodarką sowiecką uległ przyspieszeniu. Reżym polski uchwa- lił plan sześcioletni, kończący się w 1955 roku, żeby od tej daty okresy planowania w Rosji i Polsce były te same. Teraz, po czterech latach dzia- łania tego planu, gospodarka polska zostaje przedstawiona nagle na ten sam tor, co sowiecka już od początku 1954 r. W tym zakresie Malenkow działa szybciej niż Stalin.

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Mimo wciąż jeszcze niepewnych losów projektu Europejskiej Wspólnoty Obronnej, ratyfikowanego dotychczas tylko przez Niemcy i Holandię, wice w urzędzie Blanka gorączkowo pracą przygotowawczą. Nasilenie i wszechstronność tej pracy oraz duża ilość ochotniczych zgłoszeń przemawiają za tym, że — w razie wejścia w życie E.W.O. lub innej formy wykorzystania niemieckiego potencjału militarnego — tworzenie niemieckich sił zbrojnych byłoby skądinąd i szybkie. Mimo, że „Gallupy” wciąż jeszcze wykazują przewagę przeciwników uzbrojenia Niemiec. Ochotników zgłosiło się do końca września ponad 105.000. Przeważają wśród nich b. oficerowie (ponad 20.000) i podoficerowie „Wermachtu”, ponieważ w I. fazie organizacyjnej potrzebny był przede wszystkim kadra. W samym urzędzie Blanka, czyli ukrytym ministerstwie obrony, nastąpiły ostatnio dwie zmiany, spowodowane wystąpieniami niezadowolonymi z kanclerzem Adenauerem. Dymisję otrzymał szef wywiadu, ppłk. Heinz, oraz szef planowania, płk. von Bonin, będący jednym z głównych filarów urzędu Blanka. Skoro mowa o wojskowej starszyźnie niemieckiej, wspomnę, że spośród 25 marszałków mianowanych przez Hitlera, żyje jeszcze 8 lub 9, a spośród 51 generałów-pułkowników 26 lub 28. Z marszałków przeżywają w Niemczech Zach.: Kesseling, von Kuehler, von Leeb, List, von Manstein, Milch (lotnik) i Weichs. Paulus, zwolniony ostatnio z niewoli rosyjskiej zatrzymał się w Niemczech Wsch., zaś Schoerner, o ile jeszcze żyje, nadal przebywa w niewoli rosyjskiej. Spośród generałów-pułkowników, mieszkających wyłącznie w Niemczech Zach. lub w zachodniej części Austrii, wymienić warto zwłaszcza Guderiana i Haldera oraz von Arnima, Frissnera, Heinrickego, Hollida, Falkenhörsta, von Mackensena, Reinhardta, von Salmutha, Studenta i Zeitzlera.

NIEMCY WSCHODNIE. Przygotowania do przestoczenia skoszarowanej „Vopo” na regularną armię postępują

naprzód. W ślad za dowództwem północnej grupy w Pasewalk, zaczyna się tworzyć dowództwo południowej grupy w Lipsku. Dowództwo to ma objąć dywizje („Verbände”) w Dreźnie, Halle, i Erfurcie. Każda z tych grup ma w czasie liczyć rzekomo po 4 dywizje, czyli że w sumie wojsko wschodnio-niemieckie miałyby tyle dywizji (razem z „grupą środkową”), ile ma miemiejsko zachodnio-niemieckie. Stworzenie tak dużej siły byłoby oczywiście możliwe tylko po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i postawieniu tamy dezercji. We wrześniu zbiegło do zachodniego Berlina lub do Niemiec Zachodnich 537 policjantów „Vopo”, a tym samym od początku jej istnienia około 11.000! Czy marszałek Paulus obejmie naczelne dowództwo wschodnio-niemieckich sił zbrojnych, jeszcze nie wiadomo, choć jego odezwa do narodu niemieckiego, ujęta całkowicie w duchu prosowieckim i antyzachodnim, kaže przypuszczać, że Kreml zamierza go wykorzystać. Uzbrojenie skoszarowanej „Vopo” przedstawia się już obecnie wcale poważnie. Podług oświadczenia brytyjskiego podsekretarza dla spraw zagranicznych, Anthony Nutting, obejmują one m.in. 600 czołgów, 250 dział samobieżnych, 150 samochodów pancernych i 90 myśliwców sowieckiego pochodzenia.

NORWEGIA. Ponowne zwycięstwo socjalistów w wyborach do parlamentu (77 mandatów socjalistycznych i 3 komunistyczne wobec 70 mandatów wszystkich innych partii) ostatecznie przekreśliło możliwość zgody Norwegii na założenie baz anglosaskich. Tym samym sytuacja strategiczna pozostanie nader bardzo niebezpieczna, zważywszy długość jej granic i słabość jej sił zbrojnych. Liczą one zaledwie 10.000 kadry i około 19.000 poborowych, służących w wojsku tylko 12 miesięcy, a w lotnictwie i marynarce wojennej 18 miesięcy. Wojsko lądowe składa się z 2 brygad i słabych załóg 11 brygad rezerwowych; lotnictwo posiada 7 eskadr liniowych i 4 eskadry szkolne o łącznym sprzęcie około 250 samolotów.

w tym 90 myśliwców. Stosunkowo najlepiej przedstawiają się norweskie siły morskie, składające się już z 10 kontrtorpedowców i torpedowców, 9 okrętów podwodnych, 9 fregat, 22 stawiaczy i poławiaczy min oraz 21 ścigaczy, nie licząc 7 małych jednostek będących w budowie. Brak zgody na zakładanie baz anglosaskich nie oznacza naturalnie, że nie rozbudowuje się lotnisk w Norwegii. Przeciwnie, założono kilka nowych i zmodernizowano kilka starych. Buduje się również nowy port wojenny i to w Haakonswera na południe od Bergen. Ilość zgłoszeń ochotniczych obrony cywilnej jest wciąż jeszcze niewystarczająca.

GRECJA. W związku z zawarciem amerykańsko-greckiej umowy wojskowej, umożliwiającej zakładanie baz amerykańskich na obszarze Grecji i jej wysp, warto zaznaczyć się ze stanem jej sił zbrojnych. Nie jest on jeszcze idealny, ale świadczy o zdecydowanej postawie rządu i narodu greckiego. Kredyty na obronę, niezależnie od wielkich świadczeń Ameryki, sięgają 800 miliardów drachm i stanowią 40% całego budżetu, a 7,5% dochodu narodowego. Służba obywatelska trwa 24 miesiące. Wojsko składa się z 9 do 10 dywizji piechoty i 2 do 3 brygad pancernych. Uzbrojenie wojska mieszane, bo częściowo brytyjskie, a częściowo amerykańskie. Stopień zmotoryzowania wysoki. Gorzej przedstawia się lotnictwo, niezbyt liczne i na ogół przestarzałe. Posiada narazie tylko 1 eskadrę myśliwców odrzutowych. Flota wojenna składa się z 1 krążownika, kilku torpedowców, 4 okrętów podwodnych i 100 mniejszych jednostek.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W społeczeństwie emigracyjnym sprawy wyborów i polityki skupiają więcej uwagi, niż to się zdawać może niedoświadczonym z takim trudem politykom. Ludzie o tych rzeczach mówią i myślą. Co ciekawsze zdobywają się nawet od czasu do czasu na pisanie listów do redakcji pism emigracyjnych, których jak wiadomo jest prawie tyle ile powstało nowych oddziałów stronnictw od chwili rozpoczęcia akcji zjednoczeniowej. A jak wiadomo wysiłek napisania listu jest wyjątkowo ciężki dla Polaków, którzy od niepamiętnych czasów woleli zawsze załatwiać wszystko „na gebę”. Może dlatego właśnie tyle jest zawsze spraw niezadowolonych w ogóle.

Poczułem jak gorąca fala dumy wzbiera mi w sercu, gdy i do mnie jako do „Wielce Szanownego Pana J. P. H.”, przybył list z tytułowaniem wielkimi literami: „W sprawie zjednoczenia”. Po przeczytaniu listu zapal mój nieco osłabł. Korespondent mój bowiem prosi o nie podawanie jego nazwiska i adresu „ze względów zrozumiałych” (?) stwierdza, że wylizując w poprzednich „plotkach” słowa polskie, z którymi rymuje się słowo „parafa”, pominięte słowo „zparafa”, co niniejszym uroczyście uzupełniam.

„Pociągi w nieznane”, jeśli mnie pamięć nie myli, chodzili z Poznania do Chodzieży, do Wągrowca i do Gostynia. Ponieważ i tak wszyscy wiedzieli, że tylko do tych trzech miasteczek można tym „nieznanim” sposobem dojechać, więc po kilku miesiącach amatorzy podróży pytali lakonicznie przez telefon: „Nieznane Chodzież, czy nieznane Gostyni?” Proponowałem by dla uproszczenia od razu pisać w ogłoszeniu. Nie wiem, co się z moim projektem stało, bo zanim go rozpatrzone, już zdążyło mnie wylądować z miejsca mego „urządowania”, które zamieniłem na miejsce pracy za konteuarem w banku.

Pociągi popularne miały swoje dobre strony. Co drugi miesiąc szedł jeden pociąg popularny do Inowrocławia i drugi do Warszawy. W Inowrocławiu mieszkała wówczas osoba płci odmiennej, którą mój widok napełniał zawsze szczerą radością — a cóż jest miłszego w życiu od szczerą radości ładnego dziecięcia — no a w Warszawie... ileż rzeczy ciągnęło nas do Warszawy! Nie tylko mnie zresztą, bo pociąg popularny do Warszawy był zawsze przepelniony. Dla prawdy historycznej wyznać muszę, że właśnie na skutek wyjazdów pociągami popularnymi do Warszawy w krótkim czasie doszedłem do wniosku, że pociągi popularne do Inowrocławia są właściwie niepotrzebne. Po moim odejściu, gdy na moim krześle zasiadł kolega Jasio, pociągi do Inowrocławia wylądowały trasę i zaczęły chodzić do Torunia. Wyszło z tego bardzo szczęśliwe małżeństwo, które ma już dzisiaj dorosłe dzieci.

Co na to Słownik Arcta?

Z własnej pilności zająłem do „Słownika Wyrazów Obcych”, wydanego przez M. Arcta w Warszawie w r. 1935. Może tam znajdzie ponoc w odgłosie meczającej nas wszystkich zagadki gdzie leży rzeczywista przeskoda i nieprzebyta bariera na skrajczą się złościymi zgłoskami nadziei drodze do zjednoczenia. Oto com znalazł:

- „Akceptacja” — przyjęcie, uznanie.
- „Parafować” — karty księgi policzbować, te księgi przeciągnąć sznurem, przypięczonego go do ostatniej strony i pieczęć opatrzyć podpisem (w ten sposób zabezpiecza się księgę handlową, albo księgę z dowodami, dokumentami, od fałszerstwa przez wydarzenie karty).

O jej! Teraz już wiem. „Akceptować” jest stosunkowo łatwo, lecz „parafować”... To przecież strasznie skomplikowane. I ten sznurek i ta księga, i pieczęć... Czyż poczytywał profesor Henryk Ułaszyn układając tekst słownika mógł przewidzieć ile sprawi kłopotu swym rodakom za lat kilkanaście. Siegam myślą w czasie przedwojennym. I rzeczywiście, przypominam sobie, a jakże, akceptowałem sam mnóstwo weksli. Mimo młody wiek potrzebowałem wówczas znacznie więcej pieniędzy niż miałem. Nie pamiętam jednak by ktoś z mych znajomych coś parafował w sposób właściwy, jak tego uczy „Słownik Wyrazów Obcych”.

Powrót do polszczyzny

Znaczenie bardziej doświadczony kolega redakcyjny, który już niejednokrotnie zjednoczenia przeżywał, skierował me dociekania na właściwe tory. Jego zdaniem zamieszczenie powieści o dokona obecnego zjednoczenia jest skutkiem używania obcych terminów i słów niezrozumiałych w potocznym języku. Nie wiemy przecież, czy środki ostrożności opisane powyżej są potrzebne na to by dokonać prawidłowego „parafowania” były zastosowane przy parafowaniu Aktu Zjednoczenia. Z mroków wspomnień wy dobywam inne jeszcze znaczenie słowa „parafa”, z którym się zetknąłem pracując, na szczęście bardzo krótko, w urzędzie państwowym, mówiąc ściślej, w instytucji zwanej „Liga Popierania Turystyki”. (Sam się dziwię co za koleje losu człowieka przechodził!). W tymże urzędzie sprawa parafy była rzeczą ważną, która równie skutecznie jak na polu politycznym uniemożliwiała szybkie załatwienie czegośkolwiek. Każdy referent, urzędnik i kierownik działu, podziatu lub wydziału, starał się za wszelką cenę zdobyć możliwie najwięcej „paraf” na brudnopisie „pisma”, które „wystosowywał” do „strony”. Młodszemu pokoleniu wyjaśniam, że „strona” nazywa się w języku urzędowym człowieka, ludzi lub instytucji (t. zw. „osobę prawną”), która w normalnym życiu nazywa się klientem. (W Dyrekcji Poczty i Telegrafów stosowano inną nomenklaturę, wyjaśniając mi, że każdy kto przychodzi z zaliczaniem, nie dostarczone mu listu, jest „petentem do poczty”). Wróćmy do brudnopisu czyli brulionu „pisma”. Odbijał się swoisty konkurs między urzędnikami, który z nich zdola zdobyć więcej „paraf” na swym „konceptie”. (Cholera! Jeszcze jedno słowo urzędowe i znowu obce!). Przeciętą była szesć do osmiu „paraf”; dziesięć lub dwanaście było bardzo dobrze widziane, zwłaszcza w sprawach, które na tece nosiły znaki w rodzaju: „pilne”, „szczególnie ważne”, „tajne”, „poufne” (X).

Nie potrzeba dodawać, że zbieranie paraf trwałoby raczej długo i że zwykle po zdobyciu ich w odpowiedniej ilości, listu można było i tak było już za późno.

Stanowczo jestem przeciwny słowom obcym, których nie rozumieją ani słuchacze, ani ten co je wypowiada. Z przyjemnością przeczytałem zatem określenie, które wprowadza „Biuletyn Rady Politycznej” do akcji zjednoczeniowej mówiąc, że można uznać dotychczasowe rokowania „za podstawę porozumienia politycznego” (bez parafowania). Określenie to ma tę przynajmniej dobrą stronę, że składa się ze słów polskich. Niech ludzie znający się na polityce orzekną, czy to jest jedyna jego dobra strona.

Jazda w nieznane

Trudno oprzeć się natłokowi wspomnień. Jedno ciągnie drugie za sobą. Liga Popierania Turystyki organizowała t. zw. „pociągi

Kaktusy

Nie lubię kaktusów i nie ma w tym żadnej przemożi. Gdy lat temu dwadzieściana kilka ogarnął Europę szal kaktusów czułem się nieszczęśliwy. W każdym domu na honorowych półkach, etażerkach i w t. zw. „ogrodach zimowych”, czyli na oszklonych wierzchołkach, stały zarozumiałe okazy tego kolezastego zielska, który nie wiem dlaczego nazywano kwiatami. Wiedziałem, że z kaktusów w Meksyku pedzą wódkę. Nie piłem nigdy tej wódki i mam nadzieję, że nie będę pił. Drażniłem za to wszystkie ciotki pytaniem, czy z kaktusów można robić salate i w ogóle czy są jadalne.

Film p. t. „Inferno” poczył mnie, że kaktusy można jeść. Nie jest to dobre, trudno się dostać do jadalnego rdzenia, ale można. Bohater filmu pozostawiony na pustyni ze zlaną nogą przez swego przyjaciela „ochajacą (tego właśnie przyjaciela) zony, był pełen szczer w mękać, dozwala chwiał wypelnienia się wyroków sprawiedliwości i własnego ocalenia jedząc kaktusy. Zjadłszy, cieszył się, że narazie znajdzie odpowiedź na dręczące go od dzieciństwa pytanie czy kaktusy są trujące. Otóż nie są. Przynajmniej gdy są przedstawione w barwnym technicolorze.

Bez technicoloru kaktusy grają niepoślednią rolę w jednym filmie produkcji brazylijskiej jaki widziałem w swoim życiu, na Avenue d'Opera w Paryżu w przemitym towarzystwie, któremu ta drogą składam wyrazy szacunku. Film nazywał się „O Cangaceiro”, co jak sądzę oznacza tamtejszy gatunek bandyty. Bandyci ci widzą życie bandyckie, zabijając każdego kto im pod rękę wpadnie za wyjątkiem bohaterki, która ocala bohater. Ulubionym sposobem pozabawiania życia bliźnich jest przeciągnięcie ich przez drażniące w swej kolokwatości kaktusy, uwiazawszy ich poprzednio za nogi do ogona kofiskiego. Ten kulminacyjny i pełen grozy moment filmu nie robi większego wrażenia na Środkowym Europejczyku w epoce która uświetlił swym pobylem na zemi pp. Hitler i Stalin, jest jednak wplecionym wspaniale w pełną posępnego romantyzmu, smutku i dziwnych tęsknot atmosferę życia narodu złożonego z tyłu ras, który żyje pod Krzyżem Południa. Jeśli realizm w sztuce jest dowodem prymitywu, to film „O Cangaceiro” jest szczytem realizmu.

Radzę go zobaczyć. J. P. H.

* Znakowanie „Tj/Pf” tj. „tajne lamane przez poufne” nie było stosowane. Uważam że za złośliwy wymysł obliczony na poderwanie zaufania do „dwójki”.

AKCJA W OBRONIE KOŚCIOŁA

AUSTRALIA
W odpowiedzi na list urzędującego przewodniczącego Rady Narodowej w sprawie uwiezienia Kardynała Wyszyńskiego, przewodniczący Australijskiej Federalnej Izby Reprezentantów nadesłał do Prezydium Rady następujące pismo:
Canberra, A.C.T.
20 października 1953

Szanowny Panie,
potwierdzam odbiór listu Pana z dnia 3 października w sprawie uwiezienia Kardynała. W dniu dzisiejszym przedłożę tę sprawę Izbie Reprezentantów.
Łączę wyrazy poważania
Archib G. Cameron

W Pan S. Mackiewicz
Urzędujący Przewodniczący
Rady Narodowej Rzeczypospolitej
Polskiej
42, Emperor's Gate
London, S.W. 7. Anglia.

Centrum Studiów Słowiańskich w Montrealu wysłało depeszę do Ojca św.
STANY ZJEDNOCZONE
Na mocy uchwały piątego Zjazdu Ligii Katolickiej w Pittsburgu, odbyły się w niedzielę 15 listopada br. we wszystkich polskich kościołach na terenie Stanów Zjednoczonych nabożeństwa na intencję przesyłanego Kościoła w Polsce i polskiego narodu.
HISZPANIA
Akcja protestacyjna z powodu przesyłania Kościoła w Polsce jest ciągle żywa na terenie Hiszpanii. Stale powtarzają się protesty społeczeństwa i wyższego kleru, oraz modły za Polskę. Dnia 30 października br. kolonia polska w Madrycie z udziałem posła R.P. J. Potockiego, członków poselstwa i przy czynnej inicjatywie Oddziału SPK — zorganizowała uroczyste nabożeństwo ku czci Prymasa Polski kardynała Wyszyńskiego w Cerro de los Angeles, które jest miejscem wielu pielgrzymek (16 kilometrów od Madrytu).
W tym samym dniu odbyła się wielka manifestacja kościelna w Barcelonie przy udziale tamtejszego arcybiskupa. (PAT)

BOLIWIA
Rząd Republiki Boliwijskiej nadesłał depeszę do Watykanu, w której imieniem swoim i narodu boliwijskiego „składa hołd J.E. Kardynałowi Wyszyńskiemu z powodu świętokradstwa popełnionego na jego osobie, które zadaje gwałt godności ludzkiej i chrześcijańskiej”, oraz łączy się z Papieżem w jego ciężkim żalu.

Z Polonii Szwajcarskiej

Nowa Komisja Skarbu Narodowego w Szwajcarii została utworzona drogą wyborów korespondencyjnych. Polonia szwajcarska wystawiła sobie świadectwo wielkiego uspołecznienia: w wyborach wzięło udział 70 procent płatników. (W Szwajcarii, kraju będącego wzorem w rządach demokratycznych, niejedno ważne głosowanie odbywa się przy uczestnictwie 30-40 procent uprawnionych do oddania głosu). Ustalona ordynacja wyborcza przewidywała wybory delegatów w poszczególnych okręgach, a następnie zatwierdzenie ich przez ogół płatników. Komisja skrutacyjna pod przewodnictwem o. I. M. Bocheńskiego, profesora Uniwersytetu we Fryburgu, ustaliła wyniki głosowania.
Wybrani zostali: w okręgu Bazylea p. Zygumnt Batkowski, Bern — p. dr. Edward Müller, Burgdorf — p. Witold Cieśla, Genewa — p. Aleksander Bobkowski, p. Konstanty Górski i p. Aleksander Wasung, Locarno — p. Józef Nowak, Lozanna — p. Agenor Gołuchowski, St. Gallen — p. Józef Jakubowski, Fryburg — p. Bożesława Gierszewska, Zurich — p. Konstanty Ściegosz i p. Franciszek Zimnotta.

List do Redakcji

PROTEST KOŁA I. DYW. P. LEG. J. PIŁSUDSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze,
W numerze wrześniowym „Zaczyn” ukazał się list p. płk. dypl. A. K. Kędziora, będący odpowiedzią na list p. Wernika. W liście tym p. płk. Kędzior, bez widocznego związku z meritum poruszonej przez p. Wernika sprawy pozwala sobie na ostrą krytykę stosunków panujących w Wojsku Polskim w okresie, gdy Gen. Insp. PSZ i zarazem ministrem spraw wojsk. był Marszałek Józef Piłsudski, przytaczając szereg tendencyjnie dobranych i naświetlonych wydarzeń.

Nie zamierzam wdawać się w polemikę z p. płk. Kędziorem ani co do meritum poruszonej przez p. Wernika sprawy, ani też z jego poglądami na stan organizacji i ducha PSZ w latach 1926-39. Zaznaczam tylko, że się z p. płk. Kędziorem w zupełności nie zgadzam.
Do zabrania głosu zmusza mnie, jako przewodniczącego Koła 1. Dyw. p. Leg. J. Piłsudskiego to, że w liście p. płk. Kędziora widzę wyraźną tendencję rzucenia cienia na postać Józefa Piłsudskiego, chociaż p. płk. Kędzior w swoim liście nie wymienia jego imienia. Wszelkie wntuczanie pamięci Józefa Piłsudskiego obraza uczucia ogromnej ilości żołnierzy a w ich liczbie wszystkich tych, którzy służyli w szeregach 1. Brygady i 1. Dywizji. Dlatego w imieniu Koła 1. Dyw. p. Leg. J. P. zakładam poniższy protest:

„Protestujemy przeciw ujawnionemu w ogłoszonym miesięczniku „Zaczyn” liście do p. R. Wernika, tendencji p. płk. dypl. A. K. Kędziora pomniejszania zasług Marszałka Józefa Piłsudskiego jako organizatora P.S.Z. W ogóle uważamy, że rzucanie cienia na taką postać, jaką jest w historii Polski Józef Piłsudski, przynosi szkodę Narodowi Polakiemu.

Protestujemy również przeciw żaczaniu imienia św. p. płk. Wendy ze sprawą zniknięcia gen. Zagórskiego, gdyż w swoim czasie p. Wenda zareagował skargą sądową na opublikowanie plotek w tej sprawie i uzyskał wyrok polepiający oszczerców. Wyciąganie więc dziś tej sprawy stoi w kolizji nie tylko z poczuciem koleżeństwa względem nieżyjącego dziś ofiara, lecz również z prawem.
(—) Stanisław Skwarczyński gen. przewodniczący Koła 1. Dyw. p. Leg. J. P. Londyn.

SKARB NARODOWY W WIELKIEJ BRYTANII

Na plenarnym posiedzeniu Komisji Skarbu Narodowego na W. Brytanie, odbyłym w dniu 7 listopada 1953 r., kooptowane zostały do składu Komisji następujące osoby: dyr. T. Borowiecki, ppłk. d. A. Jedziniak, ks. kan. S. Krasowski, ppłk. dr. K. Krzczunowicz, dr. T. Pasieczny, mjr. S. Pomianowski, p. J. Stasiak i p. Z. Szadkowski.

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
165, Edgware Road, London, W. 2.

NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW, OBUIWA, MATERIAŁÓW I PACZEK ŻYWNOSCIOWYCH DO POLSKI

Streptomycyna, 10 gr.	£113.6
Penicillina Oleista, 3 milj. jedn.	£0.11.6
Rimifon Roche, 100 Tabl.	£0. 8.6
500 Tabl.	£1. 6.0
Cortisone, 20 Tabl.	£3. 7.6
OBUIWIE: męskie od	£2. 9.0
damskie od	£2.12.0
MATERIAŁY: kupon od	£4.15.0

PEŁNY WYKAZ NASZYCH TOWARÓW I CENNIK LEKARSTW WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

Gdyby nie błyskawiczne zwycięstwa ochotniczych i kozackich wojsk generała Denikina w lecie 1919 roku, rodzina Stasia byłaby wyjechała już dawno. Aż do grudnia można było bez trudu dostać się do Noworosyjska, a stamtąd rumuńskim, albo tureckim okrętem do Konstancy. Ale Denikin szedł niepowstrzymanie naprzód, codzienne gazety przynosiły wiadomości o nowych sukcesach, liczone, że do jesieni padnie Moskwa i wojna domowa skończy się zwycięstwem białych. W tych warunkach wydawało się, że nie ma najmniejszego sensu ruszać się z miejsca przedwcześnie. Zresztą był jeszcze jeden niemały powód. Już od roku na całym Północnym Kaukazie panowała epidemia tyfusu. Brak lekarstw i odpowiedniego personelu lekarskiego sprawiał, że tylko z najwyższym trudem osiągnięto, że epidemia nie przybrała rozmiarów prawdziwej katastrofy. Zduszony w jednym miejscu, tyfus wybuchał ze zdwojoną siłą gdzieś indziej. Najgorzej wyglądała sprawa na kolejach i dlatego też po długim namyśle rodzice Stasia powzięli decyzję pozostania na razie w tym miejscu.

Osalamiające sukcesy Denikina okazały się złudne. Głębokie zagny kozackiej kawalerii oddały w ręce białych większość Ukrainy, cały Don i zagłębie węglowe, ale gdy walki przerzuciły się na teren etnograficznej Rosji, opór bolszewików zaczął krzepnąć z dnia na dzień. Kozacy nie bili się tak chętnie jak na własnej ziemi rodzinnej, wystarczających rezerw nie było, żołnierz wzięty z przymusowej mobilizacji dezertował przy każdej okazji, na tyłach wybuchały ciągi powstania. Zajęcie Orła było ostatnim większym sukcesem. Potem front gwałtownie potoczył się ku południowi i już z początkiem grudnia oparł się spowrotem o dolny Don. W Mariampolu byli bolszewicy, a zatem zaledwie o czterdzieści wiorst, tyle że oddzieleni od miasta zatoką Azowską.

Przyszły dni troski i niepokoju. Ojciec przestał powtarzać po przeczytaniu gazety: „No, bolszewicy już odśpiewali swoją piosenkę...”, i coraz częściej popadał w posępną zadumę. Jeszcze miano nadzieję, że front na Donie utrzyma się przez zimę, a z wiosną pójdzie nowa ofensywa.

Po Nowym Roku Staś nie wrócił do gimnazjum, które zostało zamknięte. Przebąkiwano o rychłej ewakuacji miasta. Ten i ów z wyższych oficerów i bardziej skompromitowanych wobec czerwonych osobistości zniknął wraz z rodziną. Postępujące rozprężenie rzucało się w oczy na każdym kroku. Z początkiem lutego miejscowi bolszewicy zorganizowali powstanie. Pół setni kubańskich kozaków stojących w mieście zalogowała się bez walki do pobliskich stanic, reszta garnizonu przeszła na stronę powstańców.

Staś świetnie pamięta owe trzy dni, które miały zaważyć na losach całej rodziny. Powstanie wybuchło wieczorem i większość oficerów z komendantem miasta na czele siedziała w kasyjni przy kartach i wódce. Wzięto ich bez oporu. Przewrót odbył się prawie bez jednego wystrzału i ludność dowiedziała się o wszystkim następnego ranka, gdy już na ratuszu i gmachach państwowych wisiały czerwone sztandary.

Krótką, ale niezwykle ostrą azowska zima była w największym nasileniu. Straszliwy stepowy wiatr, zaczynający się gdzieś w sercu pustyni karakałpackiej, przewiewający ponad morzem Kaspijskim i słoną równiną Manycza, przyszedł tego roku z kilkutygodniowym opóźnieniem. W ciągu dwóch dni nie tylko liman, ale i morze stanęły pod lodem. Następnie mroz nie zelżał i spadły obfite śniegi. Na to właśnie liczyli powstańcy, wyznaczając datę wybuchu. Głębokie śniegi utrudniły nadejściu odsiecz, zaś w razie potrzeby przez zamrażnięte morze przyjdzie pomóc z Mariampola.

Rachuby wydawały się słuszne, ale całkowicie zawiąły. Karny pułk Markowców podszedł do miasta od strony Sosyki już drugiego dnia. W nocy trwała bezładna strzelanina, a o świcie nastąpiło uderzenie na cmentarz, gdzie bronili się główne siły powstańcze. Szalenieśn atak na bagnety doborowego żołnierza z trupimi główkami na opaskach wzniecił panikę i w panu, podziw było już po wszystkim. Zaczęła się rzeź uciekających powstańców. Wyciągano ich z domów, ze śnieżnych zasp, w których zagrzebywali się w ostatecznej rozpacz i dla oszczędności amunicji rozszarpywano bagnietami.

Miotający się w śmiertelnym przerażeniu ludzie zaczęli uciekać na morze. Było słoneczne południe i mroz zelżał dość znacznie. W mieście czekała śmierć. Jedynym ratunkiem było przedostanie się przez pokryte lodem morze do Mariupola. Ale już koło trzeciej południu na wybrzeże spadł nowy parokszwn wściekłego, stepowego wiatru. Wbił ludziom oddech z powrotem do krtani, łamał odkryte złodowaczałym szronem galezie akacji, wzbijał w górę tumany przemarzłego śniegu. Co musiało się dziać tego popołudnia na morzu? Mieszkańcy portowej dzielnicy przebiegając z jednego domu do drugiego ze szczerze opatulonymi uszami, rzucali ukradkiem spojrzenia w tamtą stronę i zegnali się zamaszycie.

Następnego dnia przyszła na odmianę gwałtowna odwilż. Ulcami miasta biegly potoki wody unoszącej lód i brudny śnieg. Na placu przed ratuszem i na bazarze stały obfite bajora.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

KOMYSZE

(Powieść)

Buty przechodniów mieszały lepką maź błota i śniegu. Niebo było wyczyszczone i błękitne, słońce zaczęło przypiekać jak w marcu.

Aż do południa zwożono trupy pomarzniętych powstańców. Każdy leżał na wozie w takiej postawie w jakiej zmarł, gdyż sztywnych członków nie dało się rozprostować. Jedni leżeli zwinięci, z kolanami pod brodą, opłótlisi się w przedśmiertnej chwili ramionami, inni w najbardziej fantastycznych pozach. Było ich ponad setkę, przeważnie mieszczańska i rybacka młodzież z dzielnic dobrze znanych Stasiowi. Znacznie później, z początkiem wiosny, gdy burze rozbiły resztki lodowej skorupy, wyłowiono jeszcze kilka trupów; to byli ci, którzy zaszli najdalej, ale dotrzeć do drugiego brzegu nie mieli już siły. Ostatni potężny oddech północno-kaukaskiego huraganu zabił ich wszystkich.

W mieście toczyło się śledztwo. Chodziło o zbadanie, w jaki sposób dojąć mogło do zbrojnego wybuchu i czy powstańcy nie mieli współpracowników w wojskowych urzędach. Markowscy dowódcy nie odznaczali się skłonnością do formalizmu, ani brakiem szybkiej decyzji. Kilka pytań, jedno świadectwo, rzut oka — i wyrok na miejscu. Albo nie winien, albo — pod mur. Innych wyroków nie było.

Pułkownik Majewski zdziwił się, gdy mu powiedziano, że wśród aresztowanych znajduje się Giennarij. Znał młodego sierżanta z najlepszej strony, jako jednego z najzdolniejszych i najuczciwszych pracowników kancelarii. A tu nagle — Giennarij bolszewik, zamieszany w powstanie! — cóż za nonsens! Majewski udał się z energiczną interwencją do dowódcy Markowców. Przyszedł na czas, gdyż Giennarij został już skazany na śmierć. Oddano go Majewskiemu na osobistą odpowiedzialność i na oficjalne słowo honoru. Wraz z przywróceniem porządku w mieście, Giennarij wrócił na stanowisko wojskowego pisarza i pracował ku zadowoleniu swoich zwierzchników tak samo, jak zawsze.

I dopiero po ostatecznym zawaleniu się frontu i spłynięciu niedobitków denikińskiej armii na Krym i ku czarnomorskim portom, cała prawda wyszła na jaw: Giennarij był ważną osobistością, z nitkami doniosłych spraw namotanymi na rękach. Ani ojciec Stasia, ani nawet członkowie sądu, skazujący go na śmierć raczej na wyczucie niż z przekonania, nie wiedzieli, że w skromnym pokoiku wojskowego pisarza w randze sierżanta krzyżowały się drogi czerwonego wywiadu na całą północną Kubańszczyznę. Tego samego dnia, gdy pierwsza pancernka z czerwonym sztandarem, oblepiona zbrojnymi marynarzami, przeleciała przez ulicę Taganrofską, a resztki białych oficerów, którzy nie zdążyli, czy nie mogli uciec, miały się w ostatecznej panice, Giennarij w skórzanym kurtce, z czerwoną gwiazdą i nagarami u pasa, przybył do ojca Stasia. Był uroczysty i podniecony, jak i dwaj wojskowi, którzy mu towarzyszyli. Nie wspominał nic o tamtych wydarzeniach, ani o długu wdzięczności, oświadczył natomiast, że wszyscy znają ludzkie zachowanie się pułkownika Piotra Zdzisławowicza Majewskiego, wobec czego władza rewolucyjna potrafi go odpowiednio potraktować. Zostawił jakieś prowizoryczne zaświadczenie, prosił przyjąć nazajutrz do Rewkomu po silniejsze papiery.

— Ale — podkreślił energicznie — szlify i baretki proszę zdjąć. Choćby najbardziej zasłużone — trudno... Zalecamy ostrożność. Pierwszy lepszy pijany marynarz zobaczy i wyciągnie rewolwer. Więc trudno... A poza tym proszę się niczego nie obawiać, pod sowiecką władzą włos z głowy nikomu z państwa nie spadnie.

Staś z satysfakcją ożywił w wspomnieniu zachowanie się Giennarija, który i przy całej komisarjskiej godności zwracał się do ojca po dawnemu jak do zwierzchnika, choć treść słów przeczyła ich formie. Były kancelaryjny pisarz dotrzymał obietnicy i pułkownika Majewskiego pozostawiono w spokoju. Pierwsza nocna rewizja była następstwem nielegalnego pędzenia wódki, druga... Staś myślał chwilę — Ot, zwyczajna pijacka awantura!

Był jednak niespokojny. Czuł przez skórę, że za całą historią z „komyszami“ kryje się coś równie pociągającego, jak i groźnego. Bał się o rodzinę. I w ogóle po prostu bał się, choć za nie i w żadnym wypadku do tego strachu przed nikim by się nie przyznał.

Luna na wschodzie wyjaskrawiła się, rzec by się chciało, wypiękniła. Odrywały się od niej w górze purpurowe i złociste

strzępy, aby zginać natychmiast w burym mroku. Dzwony na cerkwiach wciąż były, ale jakgdyby niechętnie, bez przekonania. — Nietego dzwonią — pokręcił głową Aszwajanc. Byłe zbyć! Na komisarjski pogrzeb lepiej dzwonił. Weselej... Z większym uczuciem.

— Ty jak, Grisha? — tu siedzieć zostaniesz?
— A, co? — chcesz iść?
— Pójdę pod magistrat, przejdę się po knajpach, herbaciarniach. Wartoby resztę towaru rozsprzedać...
— Pójdę z tobą — i tak nie mam do roboty.
— Na rudego już nie będziesz czekał?
— Przed szóstą miał przyjść... A teraz, patrz, która! A będzie szukać — i tak znajdzie.

Szli powoli główną aleją bulwaru. Idąc szybko, ryzykowało się wpadnięcie na niewidzialnego przechodnia, co często groziło czymś więcej niż zwykłym nabiciem guza. Przechodnie w owych czasach mieli słabe nerwy i celne rewolwery w kieszeniach. Uderzenie nożem lub kastetem również wystarczyło. Zatem dobre wychowanie nakazywało powolne poruszanie się w mroku. Nie należało też zbaczać na trawniki a zwłaszcza w gęstwinie krzewów, chyba że się już przedtem upatrzyło swobodne miejsce. Ktoś roztargniony, czy po prostu nieświadomy miejscowych obyczajów, mógł łatwo trafić na kulminacyjny moment sielanki i narazić się na niemiłe konsekwencje ze strony rozjuszonego amanta.

Bulwar był długi i zapuszczony od kilku lat, ponieważ już za kiereńszczyzny przestano się nim zajmować. Bujnej kubańskiej przyrody tylko w to graj! Przycięte krzaki ligustru i tuji mieszały się w jedną gęstwą z żółtą akacją. Dzikie tulipany same zasiały się na klombach, gładząc inne kwiaty; wysokie trawy, nieraz po pas albo wyżej, rzuciły się niesfornym tłumem na każdy zakątek ogrodu. Radca w stanie spoczynku, Arkadiusz Wienski, który przez dwa z rządu panowania sprawował opiekę nad ogrodami i bulwarami miasta, zalał ręką i nerwowo poprawiał pince-nez.

— W fontannach nie ma wody! Ogrodzenie powylamywali... Istne najście dzikich Assyryjczyków na ogrody Semiramidy. Pomyśleć aby — Dianie-łowcy nie tylko luk i sierp księżycy, ale nawet dziewicze łono kulami uszkodzili...

Ten i ów przechodzący marynarz ujmował to samo zagadnienie dobitniej i z większą porcją wyrozumiałości.

— No, cóż... nie na próżno naród pieśni śpiewa... Tylko, że w piosence — k...-Mańce c... oberwali... A tu — rzymskiej bogini tę samą nieprzyjemność uskutecznili... Nieporozumienie! Pozbawiona piersi i nosa Diana-łowczyni stała smętnie na nieczynnej od dawna fontannie. Rosły tu wyjątkowo rozłożyste oliwy, potężne orzechy i stare akacje. Odblask luno ledwie dochodził przez zbitą gęstwę i tylko sponiewierany posąg bogini widniał w mroku jaśniejszą plamą. Gwar przelewającego się w pobliżu tłumy stał nad wszystkim, ale wprawne ucho łatwo mogło wyłowić z nocy westchnienia, zgluszone jęki, słowa miłostnego oddania...

Niekiedy z mroku wyrwał się krzyk protestu i bólu: to niedoświadczenie czy naiwność przechodziły próbę życia. Posiekana kulami Diana stała nieporuszona w ciemności. Na okrągłym placu dokoła posągu ludzi było nie wiele. Tu i ówdzie na ławce widniała samotna para, przeważnie siedząca tyłem do alei. Ale gęsty, nabrzmiały mrok dyszał upalem i namięgłością.

— Słuchaj-no! — Aszwajanc przytrzymał Stasia za rękę. — Tu, obok... Słyszysz? Za tym krzakiem akacji. Chłopcy przystanęli, powstrzymując oddech.
— Czy ty mnie choć trochę lubisz?... — pytał głos kobiecy, śpiewny i nieco gardłowy. — Czy ty mnie lubisz, choć za to com ci oddała?
— Lubić?... dziwił się niski głos męski. — Toż ja dla ciebie głowę straciłem!
— Głową łatwo stracić... Na miesiąc, na kilka dni, na jedną noc... Trudniej polubić. A bez lubienia grzech.
— Jaki tam grzech! Grzechy popi wymyśliłi.
— Nie bluźnij! Popi do tego nic nie mają. Jak już grzeszysz, to przynajmniej z lubieniem. I tobie iżej i Pan Bóg łatwiej przebaczy...
— No, to polub mnie raz jeszcze. Czekaj... tu akacja kłuje... Posuń się trochę...
— Żebyś ty takich sokolich brwi nie miał... Żebyś ty...
Słowa przeszły w szybkie, urywane oddechy dwojga młodych. Staś pociągnął za sobą Aszwajanc. Ormianin poszedł niechętnie.
— Ty nigdy nie pozwolisz do końca. Właśnie najciekawsze się zaczynało. Skądś się taki wstydlawy wziął?
— Co za przyjemność innych podpatrywać!
Doszli ro rogu Tyfliskiej. Wraz z przerzedzeniem się drzew stało się niemal zupełnie widno. Jak przedtem, luna pokrywała całą wschodnią stronę nieba. Nad portem stała jeszcze chmura ciemnego dymu, ale odblask tego mniejszego pożaru zniżył się i przygasiał. Ludzie w blyszczących hełmach, rozjeżdżający na białych bucałach, musieli spaść się dzielnie.

(d.c.n.)

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOŁĘDY

NA PŁYTKACH GRAMOFONOWYCH

BÓG SIĘ RODZI, ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ, GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI, WSRÓD NOCNEJ CISZY, LULAJĄ JEZUJNU, WITAJ GWIAZDKO ZŁOTA, W ZŁO-BIE LEŻY, SŁICZNA PANIENKA, DZISIAJ W BETLEJEM, BRACIA PATRZCIE JENO, PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM, MĘDRCY ŚWIATA.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

plyt gramofonowych, nagranych i wykonanych w Kraju przy udziale najwybitniejszych polskich artystów i najlepszych polskich zespołów muzycznych.

Pieśni Chopina, arie Moniuszki, utwory i pieśni wielu najsłynniejszych polskich kompozytorów, muzyka lekka, rozrywkowa i taneczna: polskie tanga, walce, oberki, kujawiaki, polki itp. w wykonaniu ZESPOŁU HARMONISTÓW Tadeusza Wesolowskiego, oraz innych słynnych polskich orkiestr, piękne melodie ludowe oraz bogaty wybór wszelkich innych polskich płyt gramofonowych.

Obszerny katalog polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie GRATIS — pocztą zwykłą. Do odległych krajów katalog wysyłamy pocztą lotniczą po otrzymaniu 3 międzynarodowych kuponów pocztowych (International Reply Coupons), które można nabyć na każdej poczcie.

Zamówienia pocztowe na płyty wykonujemy odrobinie.

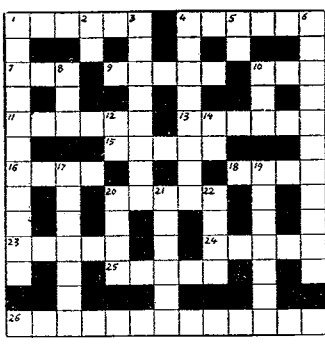
Płyty wysyłamy pocztą w Wielkiej Brytanii oraz do wszystkich krajów — w specjalnym opakowaniu i całkowicie ubezpieczone do pełnej wartości.

Zamówienia na polskie płyty gramofonowe należy nadsyłać do:

THE VISTULA PRESS LTD.
449 OXFORD STREET, LONDON, W. 1.

(Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARBLE ARCH. Skład płyt otwarty od godz. 11 do 7 wieczór, w soboty do godz. 2 po południu).

KRZYŻÓWKI Nr 58/53



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) urzędnik administracyjny w hrabstwie w Anglii lub Stanach Zjedn., 4) król Epiru, walczył z Rzymianami w 3. wieku przed Chr.; 7) narodził; 9) sygnał niebezpieczeństwa; 10) potęga, siła; 11) zarządca; 13) miejscowość w pow. siedleckim, znana z świętego zwycięstwa wojsk polskich w kwietniu 1831 r.; 15) port Izraela; 16) depty instrument muzyczny; 18) wyspa z grupy Cykladów, gdzie znaleziono sławny posąg Afrodyty; 20) budynek mieszkalny; 23) bóg rzymski o dwóch lub czterech twarzach; 24) chępliwiec z posiadania 12 dzieci, obraził Latone (wspak); 25) oficjalny tytuł wicekrólów egipskich; 26) Prusy zajęte jej miejsce.

Pionowe: 1) podział ciała na poszczególne odcinki u zwierząt; podział na części; 2) jeden z dźwięków gamy; 3) organizacja młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego; 4) opera Wagnera; 5) litera grecka; 6) miejscowość w powiecie włoszczańskim, znana z bitwy Kościuszki w czerwcu 1794 r.; 8) odgrywał

specjalną rolę w teoriach filozoficznych marheizmu; 10) wyspa w kanale Św. Jerzego, której symbolem jest kot z uciętym ogonem; 12) wykrzyknik; 14) jedna sylaba z wyrazu „megalomania”; 17) lewita z Cypru, towarzyszył św. Pawła; 19) osoba, która formuje zasady kierunku politycznego czy społecznego; 20) używany w czasie Andrzeja; 21) autor powieści o dalekiej północy; 22) humor, skłonność (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 56/53.

Poziome: 1) Faust, 4) zalew, 6) Deukalion, 7) rog, 9) dyl, 10) vade, 14) Bona, 15) raca, 18) ochmistrz, 20) Gaj, 21) ara, 22) Kartuzy, 23) Nebo, 24) era, 25) Prus.

Pionowe: 1) Figaro, 2) trud, 3) charyty, 4) zwid, 5) Wandea, 8) geolog, 11) asceza, 12) bachmat, 15) Aretuza, 16) Rejtan, 17) Aramis, 19) inter.



PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne

poleca nam

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPR

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747-9

Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9.30 do 18-ej,

w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu



POMOC do POLSKI

RIMIFON 500 tabl. ... £1. 6.6
1000 tabl. ... £2.12.0
Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £1.14.0
Penicylina oleista 3 mil. ... £0.12.0

Obszerny cennik na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA

LTD.

Hogarth Road, London, S. W. 5

PRZED BERMUDAMI

KRONIKA TYGODNIA

OSTATNIA nota sowiecka brzmi w porównaniu z poprzednią jak samokrytyka Molotowa. A może jest to krytyka Molotowa ze strony kogoś innego? To zresztą nie jest ważne. Ważne jest, że o ile poprzednia, sztuczna i opancerzona niemożliwym do przyjęcia warunkami nota sowiecka spowodowała jednolitą reakcję Zachodu oraz została uznana za dowód, że Rosja nie chce ani rokowań, ani porozumienia, to nota ostatnia okazała się dostatecznie giętka i niewyrażająca, by wywołać sprzeczne interpretacje i podważyć jednolitość stanowiska Zachodu.

Stany Zjedn., Francja i W. Brytania ustosunkowały się do nowych sowieckich propozycji każde na swój sposób. Konferencja na Bermudach będzie miała wskutek tego znacznie większe trudności w uzgodnieniu odmiennych stanowisk, niż zakładano w chwili jej zwołania. Przewidywane trudności w uzgodnieniu stanowisk mocarstw zachodnich przyczyniły się do odwołania pierwszej konferencji na Bermudach w czerwcu. Przewidywana łatwość zademonstrowania przed światem jednolitego frontu tych mocarstw przyczyniła się do zwołania drugiej konferencji na dzień 4 grudnia br. Teraz trzeba się będzie pocić w ciepłym klimacie nad łącznym komunikatem.

Jasną jest rzeczą, że spowodowanie zamieszania i dezorientacji w zachodnich szeregach było głównym celem noty sowieckiej. Chwilę do jej wysłania wybrano dobrze. Zachód przygotowywał właśnie konferencję na Bermudach. We Francji odbywała się rozprawa parlamentarna nad polityką zagraniczną. Bezpośrednio po konferencji na Bermudach ma się odbyć sesja Rady Atlantycznej, a 17 grudnia — wybory prezydenta Francji. Jeżeli wskutek powstałego zamieszania ratyfikacja układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej przez Francję zostanie znnowu odroczone do wiosny, wówczas Kongres Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie nie uchwali pomocy finansowej dla Europy na rok przyszły. Nastąpi zatem wykołnienie planów zachodnich w zakresie organizowania i rozbudowy obrony w zachodniej Europie.

Nie zauważono jednej cechy noty sowieckiej. Mamy na myśli wysłuchanie przez Moskwę rad, dawanych jej przez zachodnich neutralistów i ukrytych sympatyków komunizmu. Lewicowy tygodnik brytyjski „New Statesman and Nation” zarzucił p. Edenowi, iż skłamał, mówiąc w Izbie Gmin, że Rosja w poprzedniej nocy odrzuciła propozycje rozmów. Obecna nota sowiecka właśnie zaczyna od twierdzenia, że zachodni argument o odrzuceniu przez Rosję propozycji rozmów, jest niezgodny z prawdą. Paryski „Le Monde” ubolewał, że Rosja nie korzysta z łatwej sposobności uniemożliwienia przeprowadzenia we Francji rozprawy nad traktatem o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Teraz Kreml wystosował swą notę właśnie w chwili, gdy francuski parlament rozprawiał nad polityką zagraniczną.

W tymże „Le Monde” ukazał się przed kilkoma tygodniami artykuł, wskazujący zasadniczo słusznie, że w wypadku zjednoczenia sześciu zachodnich państw europejskich Niemcy będą miały w tym ugrupowaniu przewagę i że tylko w warunkach zjednoczenia całej Europy możliwe będzie zrównoważenie siły Niemiec. Autor artykułu wypowiedział niemiłą nadzieję, że może Rosja pozwoli Polsce i Czechosłowacji uczestniczyć w ogólnoeuropejskich układach. Pomysł wydawał się dziwnie niedorzeczny.

A jednak obecna nota sowiecka mówi: „Bezpieczeństwo krajów za-

WYDARZENIA I UWAGI

chodniej Europy będzie trwalsze, jeżeli oprze się nie na przeciwstawianiu krajów zachodniej Europy krajom Europy wschodniej, lecz na wzajemnym porozumieniu wszystkich europejskich krajów w celu zapewnienia bezpieczeństwa w Europie”.

SLOWEM, Kreml poszedł po linii podtrzymania w Europie zachodniej tych czynników, które są najbardziej zdolne do rozbicia jedności politycznej zachodnich mocarstw, a których wpływy i nastroje zostały mocno podważone nieprzejednaną twardością poprzedniej noty sowieckiej. Rosja oczywiście nie zmienia swoich celów politycznych dla zadowolenia wspomnianych czynników, ale dostosowała do ich pragnień swoją taktykę, żeby mieć ich pomoc. Oficjalne kółka Zachodu oceniają notę sowiecką właśnie jako zmianę taktyki bez zmiany strategii. Kreml, jak podkreśla się na Zachodzie, wyraził zgodę na rozmowy, zaproponował miejsce spotkania w Berlinie, ale nie nie wspomnieli o dacie spotkania. Kreml nie powtórzył żądania, by Zachód zrzekł się myśli organizowania Europejskiej Wspólnoty Obronnej przed konferencją i zgodził się na spotkanie czterech mocarstw, bez udziału Chin, ale zastrzegł się, że w czasie rozmów wysunie żądanie zwołania nowej konferencji z udziałem Chin. Jeśli, powiadają zachodni komentatorzy, Rosja wysunie to żądanie na samym wstępie rozmów, wówczas do rokowań o sprawie Niemiec w ogóle nie dojdzie. „Times” pisze, że w gruncie nie jest wiadomo, czy Rosja naprawdę zamierza rokować z zachodnimi mocarstwami, ani też dociec jaki jest jej właściwy cel.

PRZYKOTOWANIA do spotkania szefów rządów zachodnich mocarstw na Bermudach są w toku. Jeżeli Kreml spodziewał się, że jego nota przyczyni się do obalenia rządu Lanieli we Francji i spowoduje wycofanie się Francji ze spotkania na Bermudach, to ta rachuba okazała się błędna. Widząc, że w obecnych warunkach pierwszym punktem obrad na Bermudach będzie sprawa konferencji z Rosją, francuskie partie polityczne nie obaliły rządu, lecz pozbawiły go możliwości zaciągania zobowiązań na dłuższą metę w sprawach tego pokroju, co traktat o E. W. O. Mocarstwa zachodnie napewno uchwały wyrażenie zgody na spotkanie z Rosją. Ponieważ podejrzania, że Kreml po dawnemu w istocie rzeczy nie chce rokowań, są wciąż silne, to gra o przerzucanie odpowiedzialności za możliwe niedojście rozmów do skutku będzie odbywała się nadal. P. Eden uczynił już wstępny krok w tej grze. Po otrzymaniu poprzedniej noty powiedział w parlamencie kategorię, że Rosja nie chce rozmów. Teraz oświadczył, iż według jego zdania, Rosja jest gotowa spotkać się bez stawiania warunków. Chodzi o to, że obecna nota sowiecka znów rozbudziła w zachodniej opinii nadzieje porozumienia się z Rosją. Jeżeli te nadzieje mają być zawiązane, to w interesie zachodnich rządów powinno leżeć, by zawód był jaknajgłębszy. Wobec tego Eden chwytł Molotowa za słowo.

Sowieckie rachuby podważenia jedności Zachodu mają obecnie szanse powodzenia ze względu na odmienność nastrojów amerykańskich i zachodnio-europejskich. Amerykańskie kółka rządowe wszczęły atak na Truman'a, zarzuciwszy mu świadome utrzymywanie na wysokich stanowiskach państwowych szpiegów komunistycznych. Sen. MacCarthy poglę-

bił nastroje obaw przed utajonymi komunistycznymi wpływami i pośrednio zaatakował za zbytnią w tym względzie miękkość samego Eisenhower'a. W tych warunkach rząd Stanów Zjednoczonych nie może okazać się dziś giętym i ustepliwym w stosunku do Rosji. Tej giętkości i ustepliwości domagają się pewne kółka we Francji i w Anglii. A żeby wybrnąć z tej sytuacji rząd amerykański podobno jest gotów zaoferować Francji w zamian za ratyfikację traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej gwarancję, że amerykańskie siły zbrojne pozostaną w Europie w niezmniejszonej ilości, a jeśli Francja będzie zmuszona posłać posiłki do Indochin, to Stany Zjednoczone zwiększą swój garnizon w Europie, by nie dopuścić do przewagi Niemiec nad Francją. S. K.

PARTIA CZY SPISEK

(Dokończenie ze str. 4)

granie wyborów parlamentarnych przez rząd de Gasperiego we Włoszech.

Pomysł flirtów z Malenkowem, wzbudzanie nadziei, że spotkanie między stanami „na najwyższym szczeblu” i ich nieformalne pogawędki zdolają zmienić rzeczywistość i fakty polityczne, były objawem niepojmowania przez pewne kółka na Zachodzie istoty rządów i polityki sowieckiej. W kółkach tych rzeczywistość przypuszczano, że komunizm i Rosja Sowiecka to jest Stalin. Po jego śmierci nastąpił automatycznie zamęt na Kremlu, a następcy zmarłego dyktatora mieli bez trudu ukorzyć się przed potęgą Zachodu. Tymczasem Rosja Sowiecka to nie tylko Stalin, to nie tylko nawet komunizm, to cały system polityczny, który korzeniami tkwi w tradycji mongolskiej przed wielu wiekami utwierdzonej na obszarach rosyjskich.

W Moskwie zrozumiano ostatnie użmigi Zachodu jako objawy słabości. I trzeba przyznać, że nie bez powodu. Jeżeli kilka drobnych, nieistotnych gestów towarzyskich czy personalnych, poczynionych przez rząd Malenkowa, okrzyknięto w pewnej prasie zachodniej jako wielkie „ustępstwa” Moskwy, to musiano sobie na Kremlu powiedzieć, że niewiele potrzeba, by naklonić mocarstwa zachodnie do wyrzeczenia się polityki stanowczości wobec Rosji Sow. jak i do rozbrojenia moralnego i orężnego Zachodu. Z tych błędów Malenkow skorzystał, by umocnić się w siodle, opróżnionym przez Stalina. To jest niestety bilans ostatniego półrocza.

Siła Rosji Sow. nie wynika z jej potęgi gospodarczej, bo pod tym względem zasoby Zachodu są wielokrotnie większe. Siła ta jest przede wszystkim następstwem uparcia, z żelazną konsekwencją realizowanego planu politycznego, opartego na przekonaniu, że prędzej czy później komunizm zapanuje nad światem, działając bezpośrednio, czy pośrednio np. przez podboje kolonialne w Azji, Afryce, Ameryce Południowej.

Nie ma innej dla Zachodu rady, jeżeli istotnie pragnie plan ten obalić, niż wrzec się wszystkim złudzeń w stosunku do Rosji Sowieckiej, wszelkich łatwych, demagogicznych nadziei i przeciwstawić jej również własny konsekwentnie realizowany plan polityczny, oparty na silnych moralnych i przekonaniach, wywołanych się z wiary we własne ideały wolności i godności człowieka oraz oparty na solidarności ze wszystkimi tak samo myśliczymi narodami po tej i po tamtej stronie „żelaznej kurtyny”. Bez takiego planu, który doda zaufania społeczeństwom zachodnim, walka z „piątymi kolumnami” komunizmu będzie zafodna. R. P.

25 listopada

Rząd kanadyjski zgodził się na przesłuchanie przez przedstawicieli władz amerykańskich Igora Guzenko, obecnie obywatela kanadyjskiego, który w roku 1945, jako urzędnik ambasady sowieckiej wydał władzom kanadyjskim sowiecką sieć szpiegowska. Zgoda rządu kanadyjskiego obwarowana jest różnymi zastrzeżeniami, m.in. domaga się zapewnienia badanemu ścisłej poufności.

Premier komunistycznego rządu we Wschodnich Niemczech, Ulbricht, wystąpił z przemówieniem pełnym umizgów wobec Francji, której zaproponował współpracę przeciw Niemcom Zachodnim.

Sen. McCarthy zaatakował znowu b. prezydenta Truman'a w związku ze sprawą szpiega sowieckiego White'a.

B. kanclerz austriacki dr. Leopold Figl, został ministrem spraw zagranicznych.

Mocarstwa zachodnie doreczyły Moskwie nową notę w sprawie Austrii.

26 listopada

Delegat rządu w ONZ, niejaki Marian Naszkowski, przemawiając w komisji politycznej Zgromadzenia ONZ nazwał kardynała Wyszyńskiego i biskupa Kaczmarka „szpiegiem w sutanach” i zarzucił im prowadzenie działalności „zbrodniczej”.

Belgijska Izba Reprezentantów 148 głosami przeciwko 49 ratyfikowała traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Delegat sowiecki Wyszyński, przemawiając w komisji politycznej ONZ usiłował wykpić twierdzenie, jakoby Zachód posiadał przewagę nad Rosją w broni atomowej.

W „wyborach” jugosłowiańskich 15% wyborców albo w ogóle nie głosowało, albo oddało głosy nieważne.

W Hadze rozpoczęła się konferencja 6 przedstawicieli tzw. „Małej Europy”. Ambasada rządu w Londynie ogłosiła tekst noty, doreczony przez rząd Bieruta rządowi W. Brytanii. Nota wskazuje na niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego.

27 listopada

Delegat brytyjski w ONZ, sir Gladwyn Jebb, w polemice z delegatem sowieckim Wyszyńskim powołał się na układy w Jaltie, twierdząc, że Rosja układ ten pogwałciła, a zwłaszcza „deklarację o oswojeniu Europy”.

Rząd sowiecki doreczył mocarstwom zachodnim nową notę, w której, podtrzymując swe dawne stanowisko, we wszystkich merytorycznych sprawach, wyraził w zasadzie zgodę na zwołanie konferencji 4 ministrów spr. zagr. w Berlinie.

Departament Stanu wyraził opinię, że nota sowiecka oznacza „taktuyczny odwrót Moskwy”.

Władze sowieckie wypuściły znowu 429 jeńców niemieckich.

Niemiecki tygodnik katolicki „Petrusblatt” twierdzi, że kard. Wyszyński został wywieziony do więzienia na Łubiance, gdzie ma nastąpić jego „redukcja”.

Rząd francuski Lanieli uzyskał większość 31 głosów w parlamencie francuskim, w wyniku rozprawy na temat polityki zagranicznej.

Prezydent Korei Rhee przybył z oficjalną wizytą do Cziang Kai Szeke na Formozę.

28 listopada

Tito wyraził zgodę, by samo miasto Triest zostało przekazane Włochom, reszta wolnego terytorium winno — jego zdaniem — być włączona do Jugosławii.

Ambasador brytyjski w Moskwie sir William Hayter został przyjęty na 20-minutowej rozmowie przez Malenkowa w obecności Molotowa. Rozmowa miała charakter kurtuazyjny i przyjazny.

Rząd brytyjski skierował za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego w Teheranie nową notę do rządu perskiego w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Persja uzależnia zgodę od poprzedniego uznania przez W. Brytanię nacjonalizacji majątku Anglo-Iranian Oil Company.

29 listopada

Tito zaproponował równoczesne wycofanie wojsk jugosłowiańskich i włoskich z nad granicy.

Delegat Narodów Zjednoczonych do rokowań o zorganizowanie koreańskiej konferencji pokojowej p. Dean zaproponował, by Rosja została zaproszona na konferencję nie jako państwo „neutral-

ne”, lecz jako jedno z trzech państw komunistycznych obok Chin i Płn. Korei.

Komunikat wydany po wizycie prez. Rhee u Cziang Kai Szeke, wypowiada się za utworzeniem antykomunistycznego frontu azjatyckiego dla wyzwolenia „uzurpatorów braci”.

W londyńskich kółkach politycznych twierdzi się, że odpowiedź mocarstw zachodnich na ostatnią notę sowiecką będzie pozytywna.

Pierwszy sekretarz Partii Komunistycznej w okręgu leningradzkim Andrianow i drugi sekretarz Ignatow, zostali usunięci a miejsca ich zajęli Kozłow i Worobiew. Zmiany te przeprowadził Chruszczow, który w tym celu udał się do Leningradu.

Rozgłoszenie sowieckie i satelickie z dużym naciskiem omawiały rozmowy ambasadora brytyjskiego w Moskwie z Malenkowem.

Wybory w Sudanie przyniosły zwycięstwo partii nacjonalistycznej, która wypowiada się za połączeniem z Egiptem i zakończeniem rządów brytyjskich w Sudanie.

W Hadze zakończyły się obrady tzw. Małej Europy. Na końcowe posiedzenie przybył z Paryża p. Bidault, który jednocześnie odbył rozmowę z kanc. Adenauerem na temat Zagłębia Saary.

Komisja Społeczna Zgromadzenia ONZ uchwaliła zwrócić się do Rady Ekonomicznej i Społecznej Narodów Zjednoczonych o przedłożenie raportu w sprawie pracy przymusowej za żelazną kurtyną.

Prez. Eisenhower wysłał życzenia na zjazd Rady Litwinów Amerykańskich, odbywający się w Chicago.

30 listopada

Sir Winston Churchill obchodził 79. rocznicę urodzin.

Sekretarz Stanu Dulles, przemawiając w czasie obrad specjalnej komisji Izby Reprezentantów, powołanych do zbadania okoliczności anektowania przez Rosję w r. 1940 Estonii, Łotwy i Litwy — oświadczył, że narody tych państw nie są przez Amerykę zapomniane i że Stany Zjedn. nie szukają złudnego bezpieczeństwa, opartego na przetargach, które utwierdziłyby niewolę tych narodów.

Rząd brytyjski cofnął uznanie afrykańskiemu władcy Bugandy, która należy do protektoratu Ugandy i zarządził stan wyjątkowy w tym kraju.

Kortezy, czyli hiszpańska izba ustawodawcza, jedynymiśnię ratyfikowały hiszpańsko-amerykański układ obronny i zgodowały przy tej sposobności ewację gen. Franco.

W Brytanii poparła Stany Zjedn. w domaganiu się zbadania sprawy nieludzkiego traktowania przez komunistów jeńców na Korei.

W rokowaniach o zorganizowanie koreańskiej konferencji pokojowej komunisty odrzucili propozycje Narodów Zjednoczonych. Domagają się oni zaproszenia Rosji jako państwa „neutralnego”.

Trzy samoloty przywozły na lotnisko londyńskie 17 ton złota rosyjskiego, którego przeznaczenia nie ujawniono.

1 grudnia

Rząd sowiecki skierował protest do Pakistanu przeciw ewentualnemu założeniu amerykańskich baz wojskowych w tym kraju i przyłączeniu się Pakistanu do bloku państw Środkowego Wschodu.

Premier Churchill i minister Eden odlecieli z Londynu na konferencję na Bermudach.

Jeden z czołowych polityków francuskich sędziwy p. Herriot oświadczył, że ze względu na swój wiek postanowił wycofać się z czynnej polityki i złożyć stanowisko przewodniczącego Izby Deputowanych.

Igor Guzenko, dziś obywatel kanadyjski, odmówił składania zeznań przed przedstawicielami komisji amerykańskiej w sprawie szpiegostwa sowieckiego.

Ambasador brytyjski w Moskwie odbył rozmowę z wiceministrem Gromyko.

Delegat sowiecki w ONZ wystąpił gwałtownie przeciw Ameryce z powodu jej wniosku o zbadanie okrucieństw popełnionych na jeńcach na Korei. Wyszyński oskarżał Amerykę, że popiera ona dziś Niemcy tak jak dawniej... Hitlera, przy czym wystąpił w obronie paktu sowiecko-niemieckiego, który doprowadził do wojny w r. 1939. Delegat francuski zaatakował natychmiast to wystąpienie Wyszyńskiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylji 5 Cr. — w Australii A sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wplacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków fr.; miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wplacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Golen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanistaw Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wplacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Liberia Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Strytowski, Lot „E” Madeline Str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0., roczna £3.10.0. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanistaw Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmując bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenom. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 616, Henry Street, Utica N. Y.,

U.S.A.: Józef Bialasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni £1.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.